ISSN 1232-4035 44 9 771232 403105

WTOREK, 3 LISTOPADA 2026 r. cena 7 zł (5% VAT)

nowiny RACIBORSKIE

Rok XXXV

Nr indeksu 38254X | ISSN 1232–4035 | www.nowiny.pl | nr@nowiny.pl | Nr **44 (1800)**

NOWY CYKL NOWIN – ODCINEK 8

NIEODKRYTE SKARBY POGRANICZA

Dożynki, czyli kulminacja rolniczego roku

STRONY 15 – 18

Pokazaliśmy PRZYSZŁOŚĆ tysiącu uczniom



Festiwal Perspektyw zorganizowaliśmy po raz dwunasty wspólnie z Powiatem Raciborskim i jego szkołami. To impreza o której starosta raciborski Grzegorz Swoboda mówi, że jest unikatowa w skali kraju. Przyszli absolwenci szkół podstawowych poznają w jednym miejscu ofertę kształcenia w technikach, liceach i branżówkach. Prezentują ją ich starsi koledzy – uczniowie tychże szkół – z pasją, rozmachem i wyobraźnią. Festiwal pomaga podjąć decyzję, która może zaważyć na całym życiu.

SZCZEGÓŁY NA STR. 2 – 3

Konkrety o Jelczu z Łąkowej

STRONA 4

Proszki z Raciborza czyli Świt zastąpi Henkla

STRONA 29

Rada Raciborza

UCHWALIŁA ZAKAZ ZABUDOWY

STRONA 8

Radna z Kuźni ZACZYNA PRACĘ w ministerstwie

STRONA 14

Tak zaczynają mistrzowie rzemiosła

STRONY 20 – 21

Hanna Kamińska z brązem w SUP



STRONA 29

REKLAMA



eprasa.pl cf40ffb54b

Piórem naczelnego



Mariusz Weidner
Redaktor naczelny Nowin Raciborskich

Kiedy autobus był pełen uczniów

Na zakupach zagadnął mnie emerytowany kierowca miejskich autobusów, który przejeździł po raciborskich drogach setki tysięcy kilometrów pracując „za kółkiem”. Pamięta Racibórz dynamicznie się rozwijający i żal mu, że dziś przypomina – jak sam powiedział – miasto spokojnej starości. – Chyba wszyscy młodzi stąd wyjeżdżają, a na mieście widać wyraźnie mniej dzieci i młodzieży – powiedział mi senior. Wspominał, jak woził do szkoły pełny autobus młodych pasażerów, choć komunikacja nie była bezpłatna w Raciborzu. Teraz biletów nie ma, ale na przystankach czeka na autobus znacznie mniej uczniów niż w przeszłości. Pan kierowca przyznał, że zarówno jego dzieci, jak i wielu znajomych związały przyszłość z miastami, w których podjęły studia wyższe. – Mało kto tu wrócił, bo i do czego? Nie ma już Rafako, nie ma Henkla – narzekał Raciborzanin. Podzielił się jeszcze refleksją, że rozmawiał z jednym z byłych prezydentów miasta, z którym kiedyś działał aktywnie w „Solidarności”. Usłyszał od niego, że jemu, także seniorowi, w Raciborzu świetnie się mieszka i jesień życia spędza się tu znakomicie. – Czy tylko taka przyszłość została temu miastu? – zakończył naszą rozmowę pytaniem.

Pokazaliśmy przyszło

Po raz 12. Wydawnictwo Nowiny i Powiat Raciborski zaprosili młodzież na wydarzenie edukacyjne do Areny Rafako. W trzech turach w Festiwalu Perspektyw uczestniczyło ponad 1000 osób.

Dobre miejsce do nauki i do życia

28 października tej młodzieży zaprezentowały się w jednym miejscu Centra Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego numer 1 i 2, czyli Budowlanka-gastronomik-chemik oraz Mechanik, Zespół Szkół Ekonomicznych i dwa licea ogólnokształcące z Raciborza, w tym pięcioletnie Liceum Sztuk Plastycznych. Swoje stoisko miał także powiatowy Zespół Szkół Specjalnych, który prowadzi klasy przysposobienia do zawodu.

Na Festiwal Perspektyw przyjeżdżają uczniowie klas ósmych ze szkół w całym powiecie raciborskim, a także z pobliskich powiatów – wodzisławskiego, rybnickiego i głubczyckiego. Na festiwalu prezentowana jest oferta edukacyjna szkół powiatowych i zajmują się tym uczniowie tych placówek. Sami zachęcają swych młodszych kolegów, by poszli w ich ślady.

– Nowiny są pomysłodawcą tego wydarzenia i całego projektu, ale on by się nie udał bez bardzo dobrej współpracy z zarządem powiatu, starostwem powiatowym i dyrektorami szkół. To jest dodatkowa wartość i myślę, że procentuje. Dzięki temu impreza przynosi właściwe efekty. Pan starosta powiedział na otwarciu: „Przyjeżdżajcie do nas, uczcie się tutaj”. Ja dodam jeszcze: zostańcie w Raciborzu. Naprawdę to jest dobre miejsce do życia. Mówię to jako ktoś, kto mieszkał w wielu miejscach i cały czas podróżuje. A myślę, że po tych lekkich perturbacjach będzie to coraz lepsze miejsce do prowadzenia biznesu samemu albo do zatrudnienia się w dobrej, miejscowej firmie – mówił Arkadiusz Gruchot, prezes Wydawnictwa Nowiny.

Festiwal Perspektyw wpłynął wcześniej na życie jedenastu roczników młodych ludzi z regionu, bo wielokrotnie to dzięki niemu zapadała decyzja o wyborze szkoły ponadpodstawowej.

Dobra baza, elastyczna siatka kierunków

Odpowiedzialny za działkę oświatową w zarządzie powiatu, jego etatowy członek Marek Kurpis zauważa, że młodzież, która uczy się w szkołach powiatowych, bardzo często zostaje na ziemi raciborskiej po zakończeniu edukacji. – I to jest w dobie problemów demograficznych szczególnie istotna rzecz – uważa.

Był czas, że młodzieży w placówkach podległych starostwu było 6 tys. uczniów, teraz są to 4 tys. – Nasza baza jest dobrze przygotowana, bo wykorzystaliśmy każdy budżet unijny do jej unowocześnienia. W tym roku prezentujemy ofertę dla ponad 1000 młodych ludzi. Mamy dla nich te kierunki, które są już sprawdzone jeśli chodzi o rynek pracy. Możemy w naszych placówkach tworzyć kierunki niekoniecznie na cały oddział, ale na tak zwane połówki, gdzie łączymy na przykład logistyka ze spedytorem czy też na przykład hotelarstwo z turystyką. To jest wartość dodana – twierdzi M. Kurpis. Co roku dokonuje się modyfikacja kierunków kształcenia zawodowego w technikach. Większe możliwości są tu w tzw. branżówkach, w klasie wielozawodowej, gdzie ważny jest kontakt z pracodawcą, u którego kształcą się młodociani pracownicy. – Dzięki temu jesteśmy odbiciem oczekiwań pracodawców nie tylko lokalnych, ale również regionalnych – mówi drugi wicestarosta.

Dla artystów i dla potrzebujących wsparcia

Powiat prowadzi też Liceum Sztuk Plastycznych w ZSO nr 1, swego rodzaju kierunek niszowy, dla około 20 osób w każdym roczniku. Wciąż są zainteresowani tą ścieżką kariery. – Dodatkowo z naszej placówki – Zespołu Szkół Specjalnych – wychodzą absolwenci szkoły przysposabiającej do pracy w zawodzie. Mają pewnego rodzaju dysfunkcje czy też niepełnosprawności, ale ta akurat grupa uczniów jest w stanie wejść spokojnie w rynek pracy przy dodatkowej pomocy. PFRON wspiera w tej materii ich pracodawców – słyszymy od doświadczonego oświatowca.

Zawsze pozdrawia młodych ludzi hasłem: niech



Stoisko CKZiU nr 1 a na nim z uczniami starosta Grzegorz Swoboda z zastępcami – Ewą Lewandowską i Markiem Kurpisem oraz prezes Wydawnictwa Nowiny, Arkadiusz Gruchot

Starosta Swoboda: Ten festiwal jest wyjątkową marką w skali kraju

Chcemy tu pokazać to, co przygotowujemy dla naszej młodzieży, czyli ofertę edukacyjną, to czego mogą się nauczyć bez wyjeżdżania poza powiat. Chcemy też pokazać jak ważna jest współpraca, bo dzięki odpowiedniej edukacji ta młodzież może zasilić tutejszy rynek pracy.

Festiwal Perspektyw stał się przez lata uznaną marką. Z mojego rozeznania wynika, że taki festiwal mamy tylko u nas, w skali kraju.

Młodzież robi to dla młodzieży. Starsi koledzy dla młodszych. Pokazujemy to, co mamy najwspanialszego w naszych placówkach. Przechodząc przez stanowiska szkół w Arenie Rafako zawsze jestem pełen podziwu dla pomysłowości poszczególnych szkół. Dziś jest tu robotyka, nowe technologie, unikalne stroje, przebrania. Widać, że ta młodzież jest zafascynowana tym, co tu pokazuje i udowadnia, że dobrze wybrała kierunek kształcenia. Wcześniej zachęciliśmy ją do tego wspólnie z Nowinami.

Ważne, że jako samorząd jesteśmy otwarci na nowości w edukacji. Jesteśmy w stanie otworzyć profil np. dla operatorów dronów, jeśli będzie takie zapotrzebowanie. Reagujemy na potrzeby rynku poprzez współpracę z lokalnym biznesem. To nie starosta sam ustala kierunki kształcenia, tylko jest odpowiednia grupa ekspertów, którzy siadają do stołu i ustalają te kierunki. Musimy tak przygotować profile kształcenia, aby absolwenci naszych szkół zasilali lokalny rynek pracy, aby zdobywali kwalifikacje, na które jest tu zapotrzebowanie.

W raciborską oświatę powiatową inwestujemy tylko w tym roku aż 40 mln zł, w inwestycje trwałe. Mamy dziś coraz lepszą bazę, świetnych dyrektorów, wspaniałą kadrę w szkołach. Fajnie się to wszystko układa. Przez kolejne lata utrzymamy kursy PKS z powiatów wodzisławskiego i głubczyckiego, żeby tamtejsza młodzież także mogła się uczyć w naszych szkołach.

Mam dobre doświadczenia z własnego, rodzinnego podwórka – mój syn właśnie na Festiwalu Perspektyw wybrał swoją przyszłą szkołę po podstawówce. Jest bardzo zadowolony. Oczywiście po festiwalu był jeszcze na dniu otwartym w tej placówce, ale ten pierwszy kontakt zaważył na jego decyzji.

Jestem przekonany, że będziemy kontynuować ten projekt wspólnie z wydawnictwem.

eprasa.pl cf40ffb54b

ość tysiącu młodych ludzi



Uczniowie Mechanika prezentowali m.in. z czego składa się samochód



12. edycję Festiwalu Perspektyw odwiedzili m.in. radny sejmiku Bronisław Karasek i poseł Marek Krząkała



Liceum Sztuk Plastycznych działa w ramach Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 przy ul. Kasprowicza



Uczennice ZSE z klas mundurowych pokazywały jak obchodzić się z bronią



Prezentowały się także licea. Młodzież zachęcała do kształcenia w Mickiewiczu i Kasprowiczu



Humanoidalny robot ze stoiska ZDZ budził powszechną ciekawość

moc będzie z wami. – Najlepiej taka moc, która współgra z zainteresowaniami i z możliwościami. Festiwalem rozpoczynamy kampanię informacyjną na temat kierunków, jakie mamy w naszych szkołach. Kluczową rzeczą jest potem dyskusja z doradcą zawodowym w szkole, z rodzicami, jak również z rówieśnikami, żeby utwierdzić się w przekonaniu, że warto wybrać daną szkołę. W marcu odbędą się dni otwarte naszych szkół, które będzie można obejrzeć z bliska. Do dyspozycji przyszłych absolwentów oddamy informator naborowy i zaoferujemy spotkania w szkołach z urzędnikami referatu edukacji – podsumowuje Kurpis.

Szkoła jest otwarta na nowości, przyjazna dla uczniów

Ewa Lewandowska wicestarosta Powiatu Raciborskiego odwiedzając stoiska festiwalowe zachęcała młodych ludzi do rozmowy, żeby mówili co im się podoba w ich szkole, jaka jest ta dzisiejsza szkoła, edukacja. – Można pozazdrościć młodzieży, bo szkoła współczesna zmieniła się na lepsze wobec czasów, kiedy sama się jeszcze uczyłam. Stała się taka przyjaźniejsza uczniom. Co do zasady, nie mogłabym tutaj wskazać jednej przestrzeni, ale bez względu na to, jaki zawód sobie wybierze młodzież, to szkoła jest otwarta, dobrze doinwestowana, wciąż się zmienia, jest nowoczesna, osadzona oczywiście na starych zasadach, czyli nauczyciel, ławka, tablica, ale już interaktywna, bo wszystko jest osadzone w nowoczesnym świecie, nowoczesnych technologiach i młodzież to sobie bardzo ceni – mówi E. Lewandowska Nowinom.

Jest żoną znanego przedsiębiorcy Janusza Lewandowskiego właściciela firmy Staltech. – Mam taki przywilej, że znam to kształcenie także z drugiej strony, jak przedsiębiorca przekazuje swoją wiedzę, poświęca swój czas, by ukształtować w takich już realnych warunkach przedsiębiorstwa młodego człowieka, który się uczy. To jest bardzo duża odpowiedzialność, jak trafić do tego młodego człowieka, jak kształcić go właśnie nie tylko dla siebie, bo przecież nikt nie ma aż tylu miejsc pracy w swoim zakładzie, ale dla innych, tak żeby ta wiedza merytoryczna pokrywała się z tą wiedzą praktyczną. Mąż akurat jest pedagogiem, pasjonatem, a dodatkowo ekspertem w tej dziedzinie – zarówno mistrzem, jak i egzaminatorem w izbie rzemieślniczej w związku z czym temat kształcenia technicznego ma mocno zgłębiony – twierdzi pani wicestarosta.

Jej zdaniem ważna na linii właściciel firmy – uczeń jest nie tylko sama nauka zawodu, ale także relacja z tymi uczniami. – Z ogromnym zaciekawieniem słucham, jak mąż opowiada jak tych młodych ludzi się jeszcze wychowuje, jak niektórym trzeba po prostu pomóc w ich sytuacji rodzinnej, w sposobie myślenia o przyszłości, poprowadzić w takiej drodze życiowej – podkreśla Ewa Lewandowska.

(ma.w)

OGŁOSZENIE

BURMISTRZ MIASTA KUŹNIA RACIBORSKA

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego (II piętro-obok pok.14) oraz Biuletynie Informacji Publicznej na stronie internetowej www.kuznia-raciborska.bip.info.pl zamieszczone są wykazy nieruchomości lokalowych, budynkowych i gruntowych przeznaczonych do sprzedaży w trybie bezprzetargowym i przetargowym.

Ponadto umieszczane są wykazy nieruchomości rolnych, nie rolnych i lokalowych przeznaczonych do najmu i dzierżawy.

Poprzednim właścicielom zbywanych nieruchomości albo ich spadkobiercom pozbawionym prawa własności przed 5.12.1990 r. przysługuje pierwszeństwo ich nabycia, jeżeli złożą wnioski w terminie 6 tygodni od dnia wywieszenia wykazu. W razie uchybienia wyżej określonego terminu prawo pierwszeństwa wygasa.

REKLAMA



Krematorium • Dom Pogrzebowy
Biuro Obsługi Klienta
Racibórz, ul. Głubczycka 50 (naprzeciw cmentarza)
Kontakt całodobowy:
32 419 83 49 oraz 692 377 976



eprasa.pl cf40ffb54b

Pierwsze ciężarówki, setki miejsc pracy i plany przejęcia majątku Rafako. Prezes Jelcza o przyszłości zakładu w Raciborzu

Od czterech do dziesięciu gotowych pojazdów ma powstać do końca 2026 roku w raciborskim zakładzie Jelcza. Kolejnych kilkadziesiąt znajdzie się w tym czasie na różnych etapach produkcji. Prezes spółki Mariusz Ptak przedstawił też nowe plany dotyczące zatrudnienia.

– Wspomniał pan, że już niedługo z raciborskiego zakładu wyjadą pierwsze Jelcze. Kilka miesięcy temu pojawiła się deklaracja, że do końca 2026 roku powstanie tutaj 40 pojazdów. Czy uda się zrealizować ten plan?

– Nie, 40 pojazdów nie dostarczymy. Te 40 pojazdów będzie w cyklu produkcyjnym. Skończymy pewnie od czterech do dziesięciu pojazdów. To będą fizycznie, całkowicie skończone pojazdy. Tak po prostu jest zbudowany cykl produkcyjny. Myślę, że około 40 pojazdów będzie w tym czasie w produkcji. Do końca roku na pewno z Raciborza pojazdy wyjadą.

– Na jakim etapie jest inwestycja? Czy coś was obecnie wstrzymuje?

– Nas nic nie wstrzymuje, wręcz przeciwnie, jesteśmy gotowi. Mamy cały biznesplan rozłożony na miesiące, nawet na tygodnie. Jesteśmy na etapie zerowym i widać efekty tego etapu. Pierwszym zadaniem było wyczyszczenie infrastruktury po dawnym Rafako i jej przygotowanie, chociażby wzmocnienie podłóg, żeby nasze pojazdy mogły tutaj jeździć.

To wszystko się dzieje, jesteśmy gotowi. Oczywiście nie inwestujemy na pełną skalę, bo na tę chwilę jesteśmy dzierżawcą, więc czekamy na decyzję syndyka.



Mariusz Ptak, prezes spółki Jelcz, przy jednej z ciężarówek produkowanych przez firmę. Pierwsze pojazdy mają wyjechać z raciborskiego zakładu jeszcze w 2026 roku.

– Czyli większe inwestycje ruszą po przejęciu nieruchomości?

– Tak. Na tę chwilę to nas w niczym nie wstrzymuje, bo to są początkowe etapy, które i tak muszą być wykonane. Hale muszą być przygotowane, infrastruktura musi być przygotowana. To są relatywnie niskie koszty w stosunku do całej inwestycji. Największe inwestycje są w kolejnych latach, kiedy będziemy już kupować maszyny. Tak naprawdę tam będą największe koszty. Do tego czasu mam nadzieję, że już będziemy właścicielami nieruchomości.

– Jak przebiega rekrutacja? Wielu fachowców odeszło z Rafako, część znalazła pracę za granicą. Czy trudno dziś znaleźć odpowiednich pracowników w Raciborzu?

– Nie chciałbym zapeszać, ale akurat w tym przypadku pierwsza fala zatrudnień wyszła całkiem pozytywnie, więc jesteśmy miło zaskoczeni. Mam nadzieję, że tak będzie dalej.

Faktem jest, że ta liczba osób nie jest ogromna, bo w tym roku zatrudniamy około 80 – 100 osób. Również przejmujemy pracowników z RFK, więc na tę chwilę jesteśmy pozytywnie zaskoczeni.

– We wniosku do Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej zadeklarowaliście utworzenie 200 nowych miejsc pracy. Czy to docelowa liczba pracowników?

– Oczekujemy, że w 2027 roku docelowo będzie to około 500 osób.

Rozmawiał Wojciech Żołneczko

AUTOPROMOCJA



eprasa.pl cf40ffb54b

nowiny.pl ROWERON Wsiadaj na koło, będzie wesoło!

Zakończyliśmy szóstą edycję ROWERON 2026

największego wyzwania rowerowego w regionie

DZIĘKUJEMY 1400 UCZESTNIKOM

za udział oraz wszystkim partnerom
i sponsorom projektu za wsparcie



SPONSORZY GŁÓWNI

EXTRAL ALUMINIUM · Racibórz · CORELTB BUILDERS · eko okna · neo Energy Group

PARTNERZY

powiat raciborski · PKS RACIBÓRZ

PARTNERZY

DECATHLON · WYŻSZA SZKOŁA · bruk · capek · FOCUS · KROSS · JAPWIGA · ostrog.net internet telewizja telefon · BOLERO · SZYPUŁA · MOKATE · RACIBÓRZ BANK SPÓŁDZIELCZY · TAURUS · START BIKE www.startbike.pl · pszów · GMINA MARKLOWICE · POWIAT BIELSKI · Bielsko-Biała · POWIAT RYBNICKI

POMYSŁ I REALIZACJA

nowiny.pl · nowiny RACIBORSKIE · nowiny WODZISŁAWSKIE · nowiny ŻORSKIE · nowiny JASTRZĘBSKIE · nowiny RYBNICKIE · Jastrzebie Online.pl · eŻORY · Fundacja Śląsk 2035 · DRUKARNIA NOWINY

PATRONI MEDIALNI

rtk · TVS

A jeśli masz firmę/instytucję i chcesz zostać sponsorem 7 edycji największej imprezy rowerowej w regionie, napisz do nas na roweron@nowiny.pl. Mamy super pakiety sponsorskie dla firm/instytucji!

eprasa.pl cf40ffb54b

35 lat tradycji
TOUROPERATOR ARION Senior

WYCIECZKI BEZ NOCNYCH PRZEJAZDÓW
RENOMOWANE BIURO PODRÓŻY

SUPER PROMOCJA!
NA HASŁO „NOWINY”
GWARANCJA NIEZMIENNOŚCI CENY

tel. 12 632 01 50, kom. 781 892 523, pon - pt 09:30 - 16:30 email: arion@arion.pl www.arionsenior.pl
Kraków, ul. Karmelicka 32 Klientom spoza Krakowa oferujemy noclegi w hotelu w Krakowie - przed i po wycieczce

SKANDYNAWIA



SZWECJA - FINLANDIA - 6 dni
Ekskluzywne promy hotelowe przez Bałtyk:
Sztokholm - Turku: VIKING LINE
Helsinki - Sztokholm: SILJA LINE
Gdynia - Karlskrona - Gdynia: STENA LINE

KARLSKRONA - SIGTUNA - SZTOKHOLM MUZEUM STATKU VASA - MUZEUM ABBA - TURKU - HELSINKI - KARLSKRONA

14.06 - 19.06 / 15.08 - 20.08 Cena od 4.650 zł

W cenie: przejazd autobusem lux, opłaty drogowe, 4 przeprawy promowe, 5 noclegów (4 noclegi na promach, 1 w hotelu 4*), 5 śniadań, 5 obiadokolacji (4 x All Inclusive + 1 x serwowana), wieczorny show muzyczny na promie, w czasie rejsu Helsinki - Sztokholm, opieka pilota w jęz. polskim, ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Gdynia

SZWECJA - DANIA - 5 dni
Prom STENA Line przez Bałtyk: Gdynia - Karlskrona i mostem – tunelem Oresund z Kopenhagi do Malmo

KALMAR - MALMÖ - KOPENHAGA - ZAMEK KRONBORG - REZERWAT ŁOSI - KARLSKRONA - GDYNIA

01.05 - 05.05 / 15.06 - 19.06 / 23.08 - 27.08.
Cena od 3.340 zł

W cenie: przejazd autobusem, przeprawy promowe, 4 noclegi (2 x prom, 2 x hotel 4*), 2 x kolacja All Inclusive + 2 x serwowane, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Gdynia



NORWEGIA - KRAINA FIORDÓW - 7 dni
KARLSKRONA - OSLO - SOGNEFJORD – DOLINA

AURLANDSDALEN - FLÅM - rejs po fiordzie NÆRØYFJORD - LAERDAL – BORGUND - GEIRANGER – GEIRANGERFJORD - DROGA TROLLi i ORŁÓW - KARLSKRONA - GDYNIA

01.07 - 07.07 / 08.07 - 14.07 Cena: 7.740 zł
+ 450 zł rejs po Fiordzie NÆRØYFJORD

W cenie: przejazd autokarem, przeprawy promowe, 6 noclegów (2 noce w kabinach na statku, 2 x hotel), 2 posiłki dziennie (bufet), opieka pilota, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG,TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź, Gdynia.

FRANCJA

NORMANDIA - SZAMPANIA - 8 dni
GIVERNY - ROUEN - FECAMP - ETRETAT - CABOURG - CAEN - plaża OMAHA plaża JUNO - MONT-SAINT-MICHEL - PARYŻ (rejs po Sekwanie) - EPERNAY (degustacja) - REIMS + Muzea: Claude’a Moneta, Arsena Lupina i Marcela Prousta

16.05 - 23.05 / 09.09 - 16.09 Cena od 5.350 zł

W cenie: przejazd autokarem, 7 noclegów w hotelach**/***, 2 posiłki dziennie, rejs statkiem, pilot w jęz. polskim, ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Legnica

LAZUROWE WYBRZEŻE - 8 dni
PROWANSJA: NICEA - CANNES - MONACO - KANION VERDUN - MARSYLIA - ARLES - AVINION - CASSIS - PN CALANQUES - SAN REMO

25.06 - 02.07 / 12.09 – 19.09 Cena od: 5.190 zł

W cenie: przejazd autobusem, 7 noclegów w hotelach**/***, 2 posiłki dziennie, rejs statkiem, opieka pilota w jęz. pol., ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

PARYŻ - WERSAL - ZAMKI LOARY - 7 dni
REIMS - PARYŻ - WERSAL - CHAMBORD – CHENONCEAUX - MONTRESOR - CLOS LUCE - BLOIS

17.04 - 23.04 / 02.10 - 08.10 Cena od 4.490 zł

W cenie: przejazd, 6 noclegów w hotelach**/***, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Legnica



ALZACJA - Szlak Winny - 6 dni
STRASBURG - Zamek HAUT-KOENIGSBURG - COLMAR - EGUISHEIM - ROUTE des VINS
Strasburg Dzielnica Rady Europy i rejs statkiem po Renie

09.06 - 14.06 / 21.09 - 26.09 Cena: 3.730 zł

W cenie: przejazd autobusem lux, opłaty drogowe, 5 noclegów w hotelach**/***, 5 śniadań, 5 obiadokolacji, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Legnica

WIEDEŃ - PLENEROWY KONCERT FILHARMONIKÓW WIEDEŃSKICH
w ogrodach Pałacu Schonbrunn

WIEDEŃ - Stare Miasto - HEILIGENKREUZ - MAYERLING - SCHALLABURG

11.06 - 13.06 Cena 1.630 zł

W cenie: przejazd autobusem, 2 noclegi w hotelu 4*, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezp. NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory.

HOLANDIA



OGRODY TULIPANÓW KEUKENHOF i słynna PARADA KWIATÓW
AMSTERDAM - ROTTERDAM - HAGA - GOUDA - SKANSEN WIATRAKÓW, GIEŁDA KWIATOWA FLORAHOLLAND, RIJKSMUZEUM, REJS STATKIEM PO KANAŁACH W AMSTERDAMIE, ROTTERDAM - PANORAMA PORTU I MIASTA Z EUROMASZTU, PARK MINIATUR „MADURODAM”, OGRODY KWIATOWE

14.04 - 18.04 Cena 3.590 zł z „Paradą Kwiatów”
21.04 - 25.04 / 28.04 - 02.05 Cena od 3.490 zł

W cenie: przejazd, 4 noclegi w hotelach 3* , 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie KLiNNW + bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Legnica



CHORWACJA - DALMACJA - 10 dni
Hotel BELLA VISTA** w Drveniku**

DUBROWNIK, DEGUSTACJA WIN, DEGUSTACJA OSTRYG W STON
TROGIR I SPLIT, Wyspy: KORCULA i HVAR,

21.05 - 30.05 Cena od 4.120 zł + 130 zł za rejs

W cenie: noclegi tranzytowe na trasie przejazdu autobusem, 9 noclegów, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

CHORWACJA - PÓŁWYSEP ISTRIA: VRSAR - 10 dni
Luksusowy RESORT Wypoczynkowy BELVEDERE**
Zwiedzanie fakultatywne: POREC - ROVINJ - PULA - TRIEST Miramare

21.09 - 30.09 Cena od 3.950 zł

W cenie: przejazd, 9 noclegów, 2 posiłki dziennie - bufet, opieka pilota w jęz. polskim,
ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP i VAT.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

eprasa.pl cf40ffb54b

POCIĄGIEM PRZEZ ALPY



4 KRAJE W 5 DNI

CZECHY: Czeski Krumlov;
AUSTRIA: Salzburg, Zell Am See i rejs po Jez. Zeller See;
SZWAJCARIA: Chur + trasa widokowa w Alpach;
WŁOCHY: Tirano, Jez. Garda, Sirmione, Werona

od 3.190 zł + 510 zł bilet na Bernina Ex.

18.05 – 22.05	29.06 – 03.07	31.08 – 04.09
01.06 - 05.06	03.08 - 17.08	13.09 – 17.09
15.06 – 19.06	17.08 – 21.08	10.10 – 14.10
22.06 – 26.06	24.08 – 28.08	

W cenie: przejazd, 4 noclegi w hotelach 3* i 4*, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie KLiNNW
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

AUSTRIA - SZWAJCARIA - 8 dni
+ przejazd pociągiem „BERNINA EX”

CZESKI KRUMLOV - SALZBURG - POCIĄG „BERNINA EXPRESS” – JEZ. GENEWSKIE: ZAMEK CHATEAU DE CHILLON, VEVEY, MONTREAUX, EVIAN, GENEWA - ZURYCH - WODOSPAD RHEIFALL - STEIN N/RENEM - WYSPA KWIATÓW MAINAU NA JEZ. BODEŃSKIM - DOLINA WACHAU - MELK - MORAWY: LEDNICE

15.05 - 22.05 / 06.07 - 13.07 / 01.09 - 08.09 / 02.08 - 09.08
Cena: od 4.890 zł + 510 zł bilet na Bernina Ex.

W cenie: przejazd, 7 noclegów w hotelach 3* i 4*, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie KLiNNW
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

BAŁKANY

BAŁKANY-CZARNOGÓRA - 10 dni

wypoczynek i zwiedzanie

Most Durdevica - BOKA KOTORSKA - KOTOR – NJEGUSI - CETNJE - Jez. Szkoderskie - KANION rzeki MORACA - PODGORICA - STARY BAR - BUDVA

Wycieczki fakultatywne:
ALBANIA zwiedzanie: Twierdza, Meczet i miasto Szkodra
BOŚNIA: St. Miasto, Monastyr, Cerkwie, Targ p/Platanami

01.06 - 10.06 Cena: 4.280 zł
19.09 - 28.09 Cena: 4.280 zł
30.09 - 09.10 Cena: 3.990 zł

W cenie: noclegi tranzytowe na trasie przejazdu autobusem, 9 noclegów w hotelach***/****, 9 śniadań, 9 obiadokolacji, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice

NIEMCY

PERŁY BAWARII - 7 dni

PASAWA - BURGHAUSEN RATYZBONA - NORYMBERGA - FUSSEN - ROTHENBURG OB. DER TAUBER HOHENSCHWANGAU - ETTAL - NEUSCHWEINSTEIN - LINDERHOF - OBERAMMERGAU - WIES - GARMISCH PARTENKIRCHEN - MONACHIUM - HERRENCHIEMSEE

25.06 - 01.07 / 09.08 - 15.08 / 09.10 - 15.10 Cena 4.090 zł

W cenie: przejazd, 6 noclegów w hotelach 3* i 4*, 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie KLiNNW + bagaż, TFG, TFP, Vat
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

KRAJE BENELUXU - 6 dni

TREWIR - LUKSEMBURG - BRUKSELA - GANDAWA - BRUGIA - ANTWERPIA

25.05 - 30.05 / 08.08 - 13.08. Cena: od 3.780 zł

W cenie: przejazd, 5 noclegów w hotelach 3* , 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim,
ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP i VAT.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Wrocław, Legnica.

KRAJOZNAWCZE WYCIECZKI W POLSCE



MAZURY - 5 dni

Kanał Elbląski i Rejs „Szlak Wielkich Jezior”- GRUNWALD -OSTRÓDA - FROMBORK - ELBLĄG - RESZEL - „Wilczy Szaniec” - św. LIPKA – WĘGORZEWO - GIŻYCKO - MIKOŁAJKI

22.06 - 26.06 / 01.09 - 05.09
Cena: 2.090 + 490 zł na bilety

W cenie: dzienny przejazd autokarem, pokoje z łazienką, posiłki: 2 x dziennie, ubezpieczenie NNW, TFG, TFP, Vat.
Wyjazd: Kraków (przed i po wycieczce zapewniamy nocleg w hotelu w Krakowie: 110 zł/noc.)

SUDETY - 4 dni

Pałace i zamki Dolnego Śląska: Zamki KSIĄŻ i Czocha - SIEDLĘCIN - KAPRACZ - ŚWIDNICA - ŚWIERADÓW - OPACTWO KRZESZÓW – PAŁAC KAMIENIEC ZĄBK. - CIEPLICE Zdrój

17.05 - 20.05 Cena: 1.340 zł
21.06 - 24.06 Cena: 1.395 zł
21.09 - 24.09 Cena: 1.395 zł
04.10 - 07.10 Cena: 1.395 zł
+ 340 zł na bilety

W cenie: dzienny przejazd autokarem, pokoje: łazienka, balkonem, czajnik, posiłki: 2 x dziennie bufet, ubezpieczenie NNW, TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice.

PODLASIE wielokulturowość - 4 dni

SUPRAŚL - Zamek TYKOCIN - BIAŁYSTOK - BOHONIKI - KRUSZYNIANY - Meczet - Muzeum IKON - GÓRA GRABARKA

14.09 - 17.09 Cena: 2.080 zł + 380 zł na bilety

W cenie: dzienny przejazd autokarem, pokoje: łazienka, posiłki: 2 x dziennie, ubezpieczenie NNW, TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z Krakowa (hotel przed i po wycieczce: 110 zł/noc.)

WŁOCHY

TOSKANIA - 8 dni

CORTONA - SIENA - San Gimignano - degustacja wina w regionie Chianti - FLORENCJA - LUKKA - PIZA - La Spezia - Cinque Terre - Rappalo - PORTOFINO

06.05 - 13.05 od 3.890 zł
31.05 - 07.06 od 3.940 zł
26.09 - 03.10 od 3.940 zł

W cenie: przejazd autobusem lux, 7 noclegów w hotelach***, 7 śniadań, 7 obiadokolacji, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

WŁOCHY PÓŁNOCNE - 7 dni

MERANO - TRYDENT - COMO - MEDIOLAN - BERGAMO - BRESCIA - WERONA - GRADO - PALMANOVA

05.05 - 11.05 / 18.09 - 24.09 Cena: od 3.830 zł

W cenie: przejazd, 6 noclegów w hotelach 3* , 2 posiłki dziennie, opieka pilota w jęz. polskim, ubezp. KL i NNW + bagaż, opłata TFG, TFP i VAT.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory

SŁOWENIA - WŁOCHY - 6 dni

JEZIORO i ZAMEK BLED - WĄWÓZ VINTGAR - DOLINA BOHINJ - VOGEL LUBLANA - JASKINIA POSTOJNA - ZAMEK PREDJAMA - PIRAN - TRIEST - MIRAMARE

28.04 - 03.05 od 3.190 zł
28.05 - 02.06 od 3.440 zł
22.06 - 27.06 od 3.580 zł
26.09 - 01.10 od 3.370 zł

W cenie: przejazd autobusem, 5 noclegów w hotelach***, 5 śniadań, 5 obiadokolacji, opieka pilota w jęz. polskim, ubezpieczenie NNW, KL i bagaż, opłata TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Gliwice, Żory.

WYPOCZYNEK I WCZASY NAD BAŁTYKIEM

Z DOJAZDEM AUTOKAREM! BEZ NOCNYCH PRZEJAZDÓW

Kurorty nad Bałtykiem;
ośrodki hotelowe w I-wszej linii brzegowej;
za dopłatą dostępne pokoje 1 os.

JAROSŁAWIEC - 11 dni

100 m od morza i słynna Plaża DUBAJ

Hotel Król Plaza Spa & Wellness**

W cenie: kryty basen, sauna, jacuzzi i grota solna

17.06 - 27.06 / 25.06 - 05.07 / 22.08 - 01.09
Cena: 3.980 zł, masaże + 350 zł (3 x 20’)

W cenie: dzienny przejazd autokarem, pokoje z balkonem: łazienka, czajnik, 3 posiłki bufet, ubezp. NNW, TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Wrocław, Poznań.

ŁEBA OW „Chemar” - 11 dni

200 m od morza

16.06 - 26.06 / 17.08 - 27.08 Cena: 3.530 zł

W cenie: dzienny przejazd autokarem, pokoje: z łazienką, balkonem, czajnikiem, posiłki: 3 x dziennie bufet, ubezpieczenie NNW, TFG, TFP, Vat.
Wyjazdy z miast: Kraków, Katowice, Częstochowa, Łódź.

Dla Klientów spoza Krakowa oferujemy przed i po wycieczce nocleg w Krakowie w hotelu: 110 zł/os./noc i rano gwarantujemy wyjazd autokarem z tego hotelu. MIEJSCA W AUTOKARACH PRZYDZIELANE SĄ WG. KOLEJNOŚCI REZERWACJI.

TEL.: 12/ 632-01-50
www.arionsenior.pl

eprasa.pl cf40ffb54b

Radni w Raciborzu uchwalili zakaz budowy nowych budynków na terenie części miasta. Nie chcą dogęszczania obecnej zabudowy

Nowe rozwiązanie urbanistyczne ma m.in. zapobiec powstawaniu konfliktów przestrzennych i zmniejszyć ryzyko przeciążenia sieci kanalizacji deszczowej. Opozycja pytała, czy nie naraża to Miasta na procesy odszkodowawcze ze strony właścicieli nieruchomości gruntowych.

Lokalizacje pierwszej potrzeby

– Pozwala to na zachowanie wymaganego poziomu nasłonecznienia, przewietrzania obszarów oraz standardów akustycznych, co bezpośrednio przekłada się na ochronę zdrowia i warunków życia mieszkańców – uzasadniono projekt uchwały rady miasta.

Urzędnicy zaznaczyli, że konstrukcja przepisu wyraźnie dopuszcza odtworzenie istniejącej zabudowy (np. w przypadku jej zniszczenia, remontu, przebudowy czy odbudowy), co chroni dotychczasowe prawa nabyte właścicieli oraz wartość ekonomiczną istniejących obiektów.

Tłumacząc potrzebę zmian podano też zabezpieczenie lokalnego układu komunikacyjnego, przeciwdziałanie niedoborom miejsc postojowych i przeciążenia sieci infrastruktury.

– Służy to bezpośrednio interesowi publicznemu – zaznaczyli autorzy projektu uchwały.

Naczelnik Mariusz Mrozek poinformował radnych przed głosowaniem na sesji, że katalog tych miejsc nie jest zamknięty. Aktualnie wskazano lokalizacje „pierwszej potrzeby".

„Może nikt się nie kapnie?"

Przy okazji dyskusji nad tematem radny Dawid Wacławczyk pytał, czy rozwiązano już problem mieszkańców z ulicy Szczęśliwej, bo tam inwestor postanowił zbudować nowy, duży blok przy tężni miejskiej. Naczelnik Mrozek podał, że urząd nie wie, by starosta wydał już pozwolenie na budowę tego obiektu.

– Czy tym projektem uchwały próbujemy zablokować tę inwestycję? – pytał Wacławczyk. Naczelnik Mrozek przyznał, że „dotykamy tej samej materii, ale robimy szerszy obszar". – Liczymy, że nikt się nie kapnie? – ironizował Wacławczyk. Przewodniczący rady Mirosław Lenk podkreślił, że „takiej możliwości nie ma". Dodał, że nowe prawo jest wyjściem naprzeciw sytuacjom budzącym protesty społeczne. W tej kadencji samorządu taki protest miał miejsce przy okazji zapowiedzi zabudowy ulicy Wileńskiej, a wcześniej – wspomnianego terenu przy ul. Szczęśliwej.

Prezydent miasta Jacek Wojciechowicz zaznaczył, że wskazane w projekcie tereny są bardzo wartościowe urbanistycznie i tak długo będą atrakcyjne, póki nie zostaną dogęszczone, czyli „jak ktoś wywali inwestycję w postaci nowego bloku, bo wtedy staną się bezwartościowe".

(m)

Zakaz dotyczy wprowadzania nowej zabudowy mieszkaniowej wielorodzinnej na terenach oznaczonych symbolami: H4MW, H6MW, H13'MW, H15MW, H16MW, H39MW, H42MW, H43MW, H63MW, H76MW, H77MW, H79MW, H80MW, z dopuszczeniem odtworzenia istniejącej zabudowy.

Ponadto zakaz dotyczy wprowadzania nowej zabudowy z funkcją usługową lub mieszkaniowo-usługową na terenach oznaczonych symbolami: H13U, H20U, H29U, z dopuszczeniem odtworzenia istniejącej zabudowy.

- H4MW – ulica Różyckiego
- H6MW – obszar wyznaczony ulicami Londzina, Stalmacha i Różyckiego
- H13'MW (2 tereny) – ulica Chełmońskiego
- H15MW – obszar między ulicami Stalmacha i Karola Miarki
- H16MW – obszar między ulicami Stalmacha i Karola Miarki
- H39MW – obszar między ulicami Pracy i Karola Miarki
- H13U – obszar między Bankową i Browarną
- H20U – ulica Browarna
- H29U – obszar między ulicami Piwną i Młyńska
- H42MW – ulica Wileńska
- H43MW – ulica Wileńska
- H63MW – ulica Szczęśliwa
- H76MW – ulica Polna
- H77MW – ulica Pomnikowa
- H79MW – ulica Curie-Skłodowskiej
- H80MW – ulica Curie-Skłodowskiej

REKLAMA



eprasa.pl cf40ffb54b

USŁUGI POGRZEBOWE | USŁUGI KAMIENIARSKIE | PORADY

Dodatek funeralny

Informator POGRZEBOWY

DODATEK PRZYGOTOWANY PRZEZ WYDAWNICTWO NOWINY, ul. Kościuszki 32A, 47-400 Racibórz • tel. 32 415 47 27 • sekretariat@nowiny.pl

Sprawy, które warto uporządkować przed śmiercią

Czym jest czerwona teczka i dlaczego warto ją mieć?



NATALIA LEWANDOWSKA-FAC

radca prawny, mediator

Natalia Lewandowska-Fac, radca prawny i mediator, wyjaśnia najważniejsze zasady dziedziczenia oraz podpowiada, jakie dokumenty warto uporządkować na wypadek śmierci.

Testament, informacje o kontach bankowych, nieruchomościach czy zobowiązaniach. Warto zadbać o to, by po naszej śmierci bliscy wiedzieli, gdzie szukać najważniejszych dokumentów. Radca prawny i mediator Natalia Lewandowska-Fac wyjaśnia, czym jest czerwona teczka i co warto wiedzieć o dziedziczeniu.

Przypadająca w listopadzie uroczystość Wszystkich Świętych skłania do refleksji, ale też do rozmyślań o uporządkowaniu spraw na wypadek własnej śmierci, a także porządkowania spraw pozostawionych przez tych, którzy odeszli.

Naturalne w tej sytuacji są podstawowe pytania dotyczące tego, co jest ważne przy dziedziczeniu. Kto po kim dziedziczy? Czy ważny jest czas? Jak uniknąć dziedziczenia długów, czym jest zachowek itd.? Oto praktyczne kompendium wiedzy na temat spraw spadkowych.

– Kto po kim dziedziczy, jeśli nie sporządzono testamentu?

– W pierwszej kolejności dziedziczą dzieci zmarłego i jego małżonek. Chodzi tu wszystkie dzieci zmarłego, w tym pozamałżeńskie. Małżonek i dzieci dziedziczą w częściach równych, z tym że część przypadająca małżonkowi nie może być mniejsza niż jedna czwarta całości spadku. Jeśli nie ma małżonka, wówczas dziedziczą jedynie dzieci zmarłego. Jeśli któreś z dzieci spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, wówczas udział spadkowy, który by mu przypadał, przypada jego dzieciom w częściach równych. W braku zstępnych spadkodawcy powołani są do spadku z ustawy jego małżonek i rodzice, a gdy brak również małżonka, tylko rodzice. Jeżeli jedno z rodziców spadkodawcy nie dożyło otwarcia spadku, udział spadkowy, który by mu przypadał, przypada rodzeństwu spadkodawcy w częściach równych. To podstawowe reguły, które w kodeksie cywilnym oczywiście znajdują szersze rozwinięcie. Na samym końcu ciągu potencjalnych spadkobierców znajduje się gmina ostatniego miejsca zamieszkania spadkodawcy.

– Czy w postępowaniu spadkowym ważne są jakieś terminy?

– I tak, i nie. Samo postępowanie spadkowe o stwierdzenie nabycia spadku czy dział spadku można przeprowadzić w każdym czasie, ale są czynności, dla których termin ma znaczenie, ponieważ powoduje bardzo istotne skutki prawne. Najważniejszym terminem, o którym należy pamiętać, jest termin na odrzucenie spadku. Można to zrobić jedynie w ciągu sześciu miesięcy od dnia, w którym spadkobierca dowiedział się o tytule swego powołania. Jest to bardzo istotne w przypadku, gdy zmarły miał długi. Terminy mają znaczenie również w przypadku zachowku.

– Czy od spadku trzeba zapłacić podatek?

– Ustawa o podatku od spadków i darowizn szczegółowo reguluje, kto i w jakiej wysokości jest zobowiązany zapłacić podatek od spadku. Ustawa również wskazuje, kto takiego podatku płacić nie musi, ale pod warunkiem złożenia w odpowiednim czasie na urzędowym formularzu do urzędu skarbowego zgłoszenia o nabyciu własności rzeczy lub praw majątkowych. Nie wystarczy znajdować się jedynie w określonej grupie osób wskazanych przez ustawę. Tu również ważne jest dochowanie terminu wskazanego przez ustawę.

– Czy dział spadku można zrobić tylko w sądzie?

– Nie, można go zrobić w sądzie, u notariusza i u mediatora. A jeśli w skład spadku nie wchodzą przedmioty wymagające do tego działu jakiejś formy szczególnej, wówczas dział spadku może nastąpić również na mocy umowy między wszystkimi spadkobiercami.

– Czy można odziedziczyć zobowiązanie do płacenia alimentów?

– Nie, nie można. W zakresie alimentów można jedynie odziedziczyć to, co już stało się długiem za życia zmarłego. Nie dziedziczy się samego zobowiązania alimentacyjnego. Oznacza to, że np. w sytuacji, gdy zmarły zobowiązany był do płacenia alimentów na byłą żonę i toczyło się postępowanie egzekucyjne, to spadkobierca nie będzie zobowiązany do comiesięcznego płacenia bieżących alimentów, ale może być zobowiązany do zapłaty tych, które nie zostały zapłacone za życia spadkodawcy i w sprawie których toczy się egzekucja.

– Czy testament trzeba sporządzić u notariusza?

– Nie, można go spisać we własnym pokoju. Ważne, aby napisać go własnoręcznie, wskazując datę sporządzenia testamentu, określając swoją wolę i wskazując spadkobiercę oraz składając własnoręczny podpis pod tym oświadczeniem.

– Który testament jest lepszy?

– Każdy z wyżej opisanych testamentów, jeśli został sporządzony prawidłowo, jest ważny i uprawnia do dziedziczenia. Ale są takie testamenty, które muszą mieć formę notarialną. Chodzi tu przede wszystkim o tzw. testament windykacyjny, którym spadkodawca przydziela poszczególne składniki swojego majątku poszczególnym osobom. Testament notarialny może też zostać ujawniony w specjalnym rejestrze.

– Co to jest czerwona teczka?

– To potoczne określenie teczki, koperty czy segregatora, w którym zgromadzono dokumenty na wypadek śmierci. To bardzo ułatwia sprawne załatwianie spraw związanych ze śmiercią danej osoby. Warto w takiej teczce zgromadzić podstawową wiedzę, jaką państwa zdaniem powinni mieć spadkobiercy. Można do niej włożyć testament, umowy ubezpieczenia, informacje, w jakich bankach i na jakich kontach zgromadzone są nasze pieniądze, informacje na temat lokat bankowych, rachunków maklerskich itd. Można również zamieścić wykaz nieruchomości czy kopie aktów notarialnych umów o zrzeczeniu się dziedziczenia. Jeśli posiadamy długi, to warto poinformować rodzinę, gdzie te długi mamy i w jakiej wysokości. Ułatwi im to podjęcie decyzji, czy spadek przyjąć, czy odrzucić.

Natalia Lewandowska-Fac

radca prawny i mediator

eprasa.pl cf40ffb54b

ODRA ZABRAŁA ICH W DRODZE DO DOMU

Najpierw przewieziono chłopców. Kiedy łódź wróciła po pozostałych pasażerów, dziewczęta nie chciały wsiadać wszystkie naraz. Pomocnik przewoźnika nie zamierzał jednak wykonywać kolejnych kursów. 15 maja 1890 roku na tzw. turskim przewozie zginęły 43 osoby, w większości dzieci wracające z przygotowań do Pierwszej Komunii Świętej w Sławikowie. Tragedia zapisała się w historii miejscowości po obu stronach Odry. Przypomina o niej mogiła na sławikowskim cmentarzu, a pośrednio także dzieje kościoła w Turzu, który niedawno obchodził 125-lecie poświęcenia.

Przeprawa, z której nie wszyscy wrócili

Dziś trudno wyobrazić sobie, że droga na nabożeństwo wymagała przeprawy przez rzekę. Przez lata mieszkańcy Turza, Rudy, Siedlisk i Budzisk należeli do parafii św. Jerzego w Sławikowie. To właśnie tam uczestniczyli w nabożeństwach i przystępowali do sakramentów. Żeby dotrzeć do kościoła, musieli jednak pokonać Odrę. Przeprawiali się przez nią także najmłodsi, w tym dzieci przygotowujące się do Pierwszej Komunii Świętej. Mieszkańcy od dawna zabiegali o własną świątynię, ale zanim doczekali się jej budowy, kolejne pokolenia musiały korzystać z przeprawy.

W czwartek 15 maja 1890 roku, w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, w sławikowskim kościele odbyło się popołudniowe nabożeństwo, a po nim katecheza dla dzieci. Po spotkaniu część wiernych ruszyła do domów. Przy turskim przewozie zastali tylko pomocnika przewoźnika, Franza Czogallę, który według zachowanych przekazów mógł być nietrzeźwy. Zamiast użyć promu, nazywanego „płytą”, postanowił przewozić ludzi mniejszą łodzią. Najpierw przeprawił chłopców, a potem wrócił po dziewczęta i pozostałych oczekujących. Dziewczęta nie chciały płynąć wszystkie naraz. Jak pisały ówczesne „Nowiny Raciborskie”, pomocnik zaklął i zaczął wymyślać pasażerkom, że nie będzie przepływał po nie kilka razy. Ostatecznie na łódź weszło ponad 50 osób, choć mogła ona pomieścić około 30. Jej burty wystawały już tylko nieznacznie ponad powierzchnię wody.

Według „Starej kroniki Turza” łódź była już blisko miejsca cumowania, gdy zahaczyła o znajdujący się pod wodą pal i przewróciła się. Pasażerowie wpadli do Odry. Zginęły 43 osoby: 41 dziewcząt, przeważnie w wieku 11–13 lat, dwunastoletni chłopiec i dorosła kobieta. Uratowało się dziesięć dziewcząt, katastrofę przeżył również pomocnik przewoźnika. W miejscu przeprawy rzeka była głęboka, a jej nurt silny, co dodatkowo utrudniało ratunek.



W maju 2015 roku, w 125. rocznicę tragedii na Odrze, na cmentarzu w Sławikowie odbyła się uroczystość poświęcenia pomnika upamiętniającego 43 ofiary katastrofy z 1890 roku. Monument poświęcił biskup Paweł Stobrawa. *FOT. WOJCIECH ŻOŁNECZKO*

Książeczki do nabożeństwa wciąż wyławiano z Odry

Pierwszego dnia wydobyto z rzeki tylko dwanaście ciał. Poszukiwania trwały tygodniami, ostatnią ofiarę odnaleziono dopiero na początku czerwca. W kolejnych numerach „Nowin Raciborskich” pojawiały się wiadomości o odnalezionych zmarłych, ale też o książeczkach do nabożeństwa, kapeluszach i chustkach wyławianych z wody. Gazeta opisała matkę jednej z zaginionych, której oddano znalezioną książeczkę córki. Kobieta godzinami

REKLAMA

Pełny zakres usług pogrzebowych

ZAKŁAD POGRZEBOWY CAŁODOBOWY

tel. 501 169 465 | www.dzierzega.wb.pl | darekdzierzega@onet.eu

- szeroki wybór trumien i urn
- kompleksowa obsługa ceremonii pogrzebowych
- palmy, wieńce, wiązanki
- specjalistyczny transport samochodami pogrzebowymi
- międzynarodowy transport zwłok
- kosmetyka pośmiertna, kremacje, ekshumacje
- autobus, oprawa muzyczna ceremonii
- montaż, demontaż i sprzedaż nagrobków
- usługi grabarskie

DZIERŻĘGA
USŁUGI POGRZEBOWE



ROZLICZAMY ZASIŁEK POGRZEBOWY

Czyżowice, ul. Wiejska 48
tel. 32 451 33 25, 513 103 663

Wodzisław Śl., ul. 26 Marca 154
(obok szpitala), tel. 501 169 465

Wodzisław Śl., ul. Jastrzębska 133
tel. 502 424 577

eprasa.pl cf40ffb54b

siedziała nad rzeką, jakby czekała na jej powrót. W jednym z późniejszych doniesień napisano, że ciało ostatniej ofiary przez trzy tygodnie spoczywało na dnie Odry, niedaleko miejsca katastrofy.

Wśród relacji zachowała się historia dwóch sióstr. Jedna z dziewczynek zdołała uchwycić się przewróconej łodzi i wydostać na jej powierzchnię. Gdy obok zobaczyła głowę innej dziewczynki, chwyciła ją za włosy i wyciągnęła z wody. Uratowała własną siostrę. Inne rodziny straciły więcej niż jedną bliską osobę.

Dwadzieścia cztery ofiary pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu w Sławikowie. W pogrzebie uczestniczyło około sześciu tysięcy ludzi. Kondukt prowadził ks. Pierschke, związany ze sławikowską parafią. Gazeta opisywała płacz, który rozlegał się, gdy kolejne trumny opuszczano do grobu. Pozostałe odnalezione ciała pochowano później. Pomocnik przewoźnika został aresztowany i skazany na pięć lat więzienia.

Po latach mieszkańcy zadbali, by o ofiarach przypominało również osobne upamiętnienie. W 2015 roku, w 125. rocznicę katastrofy, na cmentarzu w Sławikowie ustawiono pomnik. Poświęcił go 16 maja biskup Paweł Stobrawa. Wspólna mogiła pozostała miejscem pamięci o tych, którzy nie wrócili z drogi do domu.

Po tragedii powstał kościół w Turzu

Mieszkańcy Turza, Rudy, Siedlisk i Budzisk zabiegali o własną świątynię już od drugiej połowy XIX wieku. Chcieli uniknąć konieczności przeprawiania się przez Odrę na nabożeństwa do Sławikowa. Katastrofa z 1890 roku nadała tym staraniom szczególnie bolesny wymiar. W 1896 roku biskup wrocławski Georg Kopp zezwolił na prowadzenie duszpasterstwa przy kaplicy w Turzu. Miejscowość nadal pozostawała związana ze Sławikowem, ale droga do budowy kościoła była już otwarta.



27 września 2026 roku w Turzu odbyły się uroczyste obchody 125-lecia poświęcenia kościoła pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa. Jubileuszowej Mszy Świętej przewodniczył biskup gliwicki Sławomir Oder, który mówił o historii świątyni i pamięci o poprzednich pokoleniach. W uroczystości uczestniczyli również wierni ze Sławikowa, z którym Turze łączy historia tragicznej przeprawy przez Odrę w 1890 roku. *FOT. DAWID MACHECKI*

Grunty pod świątynię nieodpłatnie przekazali rolnicy Leopold Brzoska, Emil Gritzmann i Klemens Czogalla. W czerwcu 1899 roku poświęcono kamień węgielny. Dwa lata później, 19 października 1901 roku, kościół pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa poświęcił ks. Joseph Hausenke, proboszcz ze Sławikowa. Odprawił też pierwszą Mszę Świętą, w której uczestniczyło około czterech tysięcy wiernych. Po wielu latach mieszkańcy mieli świątynię po swojej stronie rzeki.

Do tej historii wrócono 27 września podczas obchodów 125-lecia poświęcenia kościoła w Turzu. Jubileuszowej Mszy przewodniczył biskup gliwicki Sławomir Oder. Wśród uczestników byli mieszkańcy Turza i okolicznych miejscowości oraz wierni ze Sławikowa. Biskup przypomniał ludzi, którzy budowali i przez pokolenia utrzymywali świątynię. O doświadczeniach przodków mówił jako o „ziemi, glebie, na której wyrasta nasze dzisiaj”. Podczas uroczystości poświęcił również obraz Najświętszego Serca Pana Jezusa, który przez rok ma odwiedzać rodziny parafii.

Dziś o tej wspólnej przeszłości przypominają dwa miejsca. W Turzu stoi kościół, na który mieszkańcy czekali dziesięciolecia. W Sławikowie znajduje się mogiła 24 ofiar katastrofy. Między nimi płynie Odra. Od tragedii minęło 136 lat, ale bez historii tamtej przeprawy trudno opowiedzieć zarówno o początkach kościoła w Turzu, jak i o pamięci zachowanej na sławikowskim cmentarzu.

(mad)

REKLAMA



eprasa.pl cf40ffb54b



„To ona nauczyła mnie żyć i odeszła”. Siostra Dolores o miłości silniejszej niż śmierć

SIOSTRA DOLORES z klasztoru Annuntiata

Henry, młody mężczyzna, przyjechał do nas z grupą studentów z uniwersytetu, by robić badania i statystyki ludzi zarażonych wirusem HIV. Wtedy mieliśmy około 600 ludzi na leczeniu ARV i wielu chorych na liście czekających. To byli pacjenci, których system odpornościowy był jeszcze w stanie funkcjonować bez tabletek, ale przychodzą do nas na regularne badania krwi i leczenia początkowych symptomów zarażenia wirusem. Kiedy liczba komórek odpornościowych zmniejszy się do 200 CD4, wtedy zaczynamy leczenie już na całe życie – pisze siostra Dolores z klasztoru Annuntiata w Raciborzu.

Pasją Henry’ego jest pomaganie ludziom chorym. Pracuje każdego dnia po 10 – 15 godzin, tylko w celu otrzymania dodatkowych pomocy dla naszych pacjentów. Jego uprzejmość i prostota do naszych ludzi jest zadziwiająca, jako młodego białego Afrykanera. Widać, że apartheid jakby go nie dotknął… a to jest wyjątkiem w tym środowisku.

Pewnego dnia zapytałam Henry’ego, skąd jego pasja – życia dla innych, tak bezinteresownie, bez nawet czekania na wdzięczność. Wiemy już wszyscy, że dzisiaj taki styl życia naprawdę nie jest codziennością, szczególnie wśród ludzi jego pokroju. Większość młodych, jeżeli mają jakiekolwiek szanse, by studiować, to wybierają biznes albo zarządzanie.

Nagła śmierć ukochanej zmieniła jego życie

Kiedyś wieczorem przyszedł, usiadł, głęboko się zamyślił i powiedział: „Trzy miesiące temu umarła moja dziewczyna. Byliśmy razem przez długi czas, planowaliśmy nasz wspólny ślub i rodzinę. Moja dziewczyna była jedną z praktykujących wiarę naszego Kościoła baptystów. Jej ojciec był tam właśnie pastorem. Każdego dnia razem prosiliśmy Boga, by to właśnie ON był zawsze wśród nas – źródłem naszej Miłości i bycia razem! Ona nauczyła mnie bezinteresowności, postawiła Boga na pierwszym miejscu w moim życiu i zawsze powtarzała, że dobro ma sens. Choć czasem niewidzialny i niedostrzegalny, ale ma na pewno wielki sens. Chorowała tylko jeden tydzień, bo na wszystko było już za późno. Miała tylko ciągły ból głowy, a to okazało się rakiem. Odeszła… tak nagle i tak wcześnie. Czuję, że jest moim Aniołem!”

Henry nie ma żalu do Boga, choć mógłby pytać: dlaczego? Ale wie, że to pytanie jest bez odpowiedzi, jak wiele innych. Sam powiedział: „To ona nauczyła mnie żyć i odeszła”.

To był jej sens i jej zadanie. Dziś Henry chce pomagać innym, bo wie, że przez to będzie bliżej tej, z którą chciał być zawsze. To ona nauczyła jego prawdziwej miłości i odeszła. Tak naprawdę to nie jest ważne, jak długo żyjemy, ale co zrobimy z każdą minutą naszego krótkiego życia, jedynej szansy na tym świecie.

Pogrzeb...

Pogrzeb w Afryce to jedno z największych wydarzeń. Ludzie zbierają się obok miejsca zamieszkania zmarłego i modlą się przez wiele dni, w zależności od potrzeb i zaleceń rodziny. Pogrzeb dziewczyny Henry’ego był jedną wielką manifestacją ludzi o różnych kolorach skóry i religii. To w Afryce nikomu nie przeszkadza. Ważne są długie modlitwy, śpiewy i często głośny płacz. Kiedy ciało jest już w grobie, to wtedy zaczyna się często taniec i śpiewy. W tym momencie już osoba zmarła doszła do krainy szczęśliwości wiecznej.

W Afryce ludzie głęboko wierzą, że życie jest drogą, która jest pełna bólu, ale po śmierci zaczyna się piękne życie w krainie szczęścia, w krainie Boga, gdzie nie ma już cierpienia. Przez moje 20 lat życia w Afryce nigdy nie spotkałam człowieka, który by nie wierzył w życie pozagrobowe. Każdy cieszy się na ten lepszy świat. Ta wiara jest źródłem siły w codzienności i wiary w to, że Bóg naprawdę pisze scenariusz naszego życia literami miłości, niezależnie, co się w nim dzieje. Bóg o wszystkim wie… i to jest najważniejsze. Bóg wie, co dla nas najlepsze, co czyni nasze życie pełnym miłości.

Wszyscy mówili, że dziewczyna Henry’ego miała dobre serce. Potrafiła zapominać o sobie, a kiedy tylko mogła, odwiedzała w szpitalu chore dzieci, którym opowiadała historie o Bogu i niebie. Wiara w życie pozagrobowe jest w Afryce bardzo silna. Jeśli pada za dużo deszczu, to znaczy, że przodkowie się gniewają… Na jej pogrzebie było piękne słońce. Tak, bo Bóg cieszy się, że nowy Anioł dołączył do JEGO pięknego miejsca.

Bywałam często na afrykańskich cmentarzach. Groby pokryte ziemią i różnymi rzeczami. Na grobach dzieci widziałam często małe talerzyki i łyżeczki, by na tę niesamowitą drogę do nieba nie zabrakło im jedzenia. Na grobach dorosłych często parasolkę, by w tej drodze nie poparzyło ich mocno słońce. Na grobie dziewczyny Henry’ego stały małe ulepione z gliny Aniołki… bo dla świata już za życia była Aniołem.

A może to prawda, co napisała św. Matka Teresa z Kalkuty: „Człowiek nie może się inaczej zrealizować, jak tylko poprzez bezinteresowny dar z siebie”.

W świecie Afryki spotkałam wiele Aniołów, których groby dzisiaj są znane wszystkim, bo są pełne aniołków z gliny, ale kolorowych zdjęć czy też białych piórek… co jest znakiem, że w tym grobie śpi mały Anioł, który już za życia rozdawał serce jak polne kwiaty.

REKLAMA





eprasa.pl cf40ffb54b

Minister finansów przyleciał helikopterem do Raciborza. W dawnym Rafako ogłoszono ważne decyzje dla zbrojeniówki



Ministra Andrzeja Domańskiego witali w Raciborzu prezydent miasta Jacek Wojciechowicz oraz posłanka KO Gabriela Lenartowicz

W dawnej fabryce Rafako w Raciborzu przekazano decyzje o wsparciu inwestycji trzech spółek Polskiej Grupy Zbrojeniowej. Łączna wartość pomocy publicznej w formie zwolnienia z podatku CIT wynosi 386 mln zł.

Uroczystość odbyła się w środę, 28 października, w nowej fabryce Jelcza i Rosomaka przy ul. Łąkowej 33 w Raciborzu. W wydarzeniu uczestniczyli minister finansów i gospodarki Andrzej Domański, wiceminister aktywów państwowych Konrad Gołota, prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz oraz prezes Katowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej Rafał Żelazny.

Decyzje o wsparciu w ramach KSSE przekazano trzem spółkom należącym do PGZ: Jelcz, Rosomak oraz Zakłady Mechaniczne Bumar-Łabędy. Podczas konferencji głos zabrali także prezesi tych przedsiębiorstw: Mariusz Ptak, Cezary Dominiak i Monika Kruczek. W wydarzeniu uczestniczyli również poseł Marek Krząkała oraz starosta raciborski Grzegorz Swoboda.

Łączna wartość udzielonego wsparcia wynosi 386 mln zł. Chodzi o pomoc publiczną w formie zwolnienia z podatku dochodowego CIT, a nie bezpośrednią dotację dla przedsiębiorstw.

Andrzej Domański: Śląsk powinien być sercem polskiego przemysłu obronnego

Podczas konferencji w Raciborzu minister finansów i gospodarki Andrzej Domański podkreślał znaczenie rozwoju polskiego przemysłu obronnego. Zwracał uwagę na wzrost gospodarczy Polski, który, jak zaznaczył, pozwala przeznaczać większe środki na modernizację armii. Wskazywał również na potrzebę stosowania przemyślanych instrumentów wspierających inwestycje, wśród których istotną rolę odgrywa Polska Strefa Inwestycji. – Śląsk przez dekady był fundamentem polskiego przemysłu ciężkiego i energetycznego. Dziś z całą pewnością jest sercem polskiego przemysłu, a musimy zrobić wszystko, aby był również sercem polskiego przemysłu obronnego – mówił Andrzej Domański.

Minister odniósł się także do planów rozwoju produkcji w Raciborzu. Zapowiedział powstanie nowoczesnego oddziału, którego docelowe możliwości produkcyjne mają wynosić nawet 700 pojazdów rocznie. Zakład ma również rozwijać produkcję części, które obecnie są sprowadzane z zagranicy.

Domański podkreślał, że inwestycje oznaczają budowę nowych hal, zakup maszyn oraz tworzenie miejsc pracy. Wskazywał, że rozwój krajowych zdolności produkcyjnych jest ważny zarówno dla gospodarki, jak i bezpieczeństwa państwa.

Podczas wystąpienia minister podziękował również posłance Gabrieli Lenartowicz za konsekwentne przypominanie o potencjale przemysłowym dawnego Rafako i możliwościach wykorzystania jego infrastruktury.

Połączenie Jelcza i RFK możliwe do lutego 2027 roku

Podczas konferencji w Raciborzu prezes Polskiej Grupy Zbrojeniowej Adam Leszkiewicz przedstawił harmonogram planowanego połączenia Jelcza i spółki RFK. Zapowiedział, że jeszcze do końca października do sądu mają trafić dokumenty dotyczące planu połączenia obu przedsiębiorstw.

Według prezesa PGZ proces ten może zakończyć się do lutego 2027 roku. Od tego momentu Jelcz i RFK miałyby funkcjonować jako jeden organizm gospodarczy.

Leszkiewicz poinformował również, że równolegle prowadzone są inwestycje w infrastrukturę zakładu. PGZ oczekuje jednak na decyzję syndyka, która umożliwiłaby zakup terenów dawnego Rafako. Dopiero przejęcie nieruchomości pozwoliłoby, jak wskazywał, w pełni zaangażować się w inwestycje na tym obszarze.

Prezes PGZ podziękował także prezydentowi Raciborza Jackowi Wojciechowiczowi za liczne rozmowy dotyczące przedsięwzięcia. Podczas uroczystości głos zabrał również wiceminister aktywów państwowych Konrad Gołota, który odniósł się do sposobu rozwijania polskiego przemysłu. – Chciałem pogratulować wszystkim, którzy sprzyjają mądremu, zrównoważonemu, odpowiedzialnemu rozwojowi polskiej gospodarki i polskiego przemysłu obronnego. Przemysł, w tym przemysł obronny, rozwija się przez zamawianie, przez inwestowanie, a nie przez wetowanie – powiedział Konrad Gołota.

Od Rafako do produkcji dla polskiej armii

Miejsce konferencji ma szczególne znaczenie dla Raciborza. W halach po upadłym Rafako rozwija się produkcja na potrzeby polskiego przemysłu obronnego. Jelcz przygotowuje zakład do montażu i produkcji ciężkich pojazdów wojskowych, a Rosomak pracuje nad uruchomieniem własnej linii produkcyjnej. 28 października Cezary Dominiak, prezes spółki Rosomak, zapowiedział, że korpus do tysięcznego pojazdu Rosomak będzie spawany w Raciborzu.

Polska Grupa Zbrojeniowa przedstawiła wcześniej plan wykorzystania pięciu hal. Trzy przeznaczono dla Jelcza, który zamierza produkować komponenty, montować i lakierować pojazdy wojskowe. Czwartą przewidziano dla Rosomaka, a piątą dla projektu antydronowego SAN.

16 lipca Jelcz podpisał z Rosomakiem umowę poddzierżawy hali przy ul. Łąkowej. Ma tam powstać linia spawalnicza korpusów transporterów opancerzonych. W dawnym zakładzie Rafako rozpoczęto już wcześniej wytwarzanie elementów stalowych dla przemysłu obronnego.

Przypomnijmy, podczas konferencji 30 kwietnia prezes Jelcza Mariusz Ptak zapowiedział, że do końca 2026 roku z Raciborza wyjedzie 40 gotowych pojazdów.

– Nie mamy mnóstwa czasu – Polska potrzebuje tych produktów już teraz – mówił wówczas Mariusz Ptak.

Jeszcze większa ma być docelowa skala produkcji. W odpowiedzi z 17 lipca na interpelację posła Michała Wosia wiceminister aktywów państwowych Konrad Gołota poinformował, że raciborski oddział Jelcza ma osiągnąć zdolność produkcyjną na poziomie około 700 pojazdów rocznie. To planowane możliwości zakładu, a nie obecna wielkość produkcji. **(żet)**



W wydarzeniu wziął też udział starosta raciborski Grzegorz Swoboda, na zdjęciu siedzi obok prezesa spółki Jelcz

eprasa.pl cf40ffb54b

Sylwia Brzezicka-Tesarczyk rezygnuje z mandatu radnej w Kuźni Raciborskiej

– Przede mną nowe wyzwanie zawodowe, objęcie stanowiska w Ministerstwie Klimatu i Środowiska w korpusie służby cywilnej – ogłosiła Sylwia Brzezicka-Tesarczyk podczas sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej. Jak zapowiedziała w rozmowie z naszą redakcją, wkrótce ma przekazać więcej szczegółów na temat stanowiska, które obejmie w ministerstwie. Radna z Rud 30 października zrzeka się mandatu. Dotychczas kierowała Centrum Zrównoważonej Gospodarki Miejskiej w rybnickim magistracie, gdzie jej stanowisko przeznaczono do likwidacji. Wcześniej była zastępczynią burmistrza Kuźni Raciborskiej za czasów Pawła Machy. W pożegnalnym wystąpieniu podziękowała także burmistrzowi Wojciechowi Gdeszowi, z którym jako radnej na opozycji nieraz się spierała. Gdy skończyła mówić, radni nagrodzili ją owacją na stojąco. – Mamy swojego człowieka wysoko. Tylko się cieszyć – skomentowała radna Maria Wyszomierska.

„Starałam się być radną obecną, dostępną i zaangażowaną”

Podczas czwartkowej sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej, 29 października, Sylwia Brzezicka-Tesarczyk poinformowała o rezygnacji z mandatu radnej z dniem 30 października. Nie ukrywała, że pożegnanie z samorządem jest dla niej trudnym i emocjonalnym momentem. Podkreśliła, że choć kończy pracę w radzie przed upływem kadencji, pełnienie mandatu było dla niej ogromnym zaszczytem i odpowiedzialnością za sprawy mieszkańców.

– Starałam się być radną obecną, dostępną i zaangażowaną. Taką, która słucha, pyta, szuka rozwiązań i nie boi się zabrać głosu nawet wtedy, kiedy nie jest to łatwe ani nie jest to wygodne – mówiła Brzezicka-Tesarczyk. Przyznała, że pozostawia po sobie sprawy, których nie udało się doprowadzić do końca. – Nie wiem, czy udało mi się spełnić wszystkie oczekiwania, ale wiem, że nigdy nie zabrakło mi chęci zaangażowania i odwagi, by próbować – zaznaczyła.

Dziękowała mieszkańcom całej gminy, a szczególnie Rud, skąd uzyskała mandat. Wspominała rozmowy, spotkania i problemy, z którymi się do niej zwracali. Podziękowała także pozostałym radnym za wspólną pracę, mimo różnic zdań. Szczególnie ciepłe słowa skierowała do nieobecnej na sesji radnej Urszuli Choroby, również reprezentującej Rudy. Dziękowała jej za wspólne działania, liczne rozmowy, pomysły i wsparcie. – Nie znam drugiej osoby, która z tak wielkim oddaniem, determinacją i całym sercem angażuje się w sprawy mieszkańców swojego okręgu – podkreśliła. Dodała, że jest spokojna o rozpoczęte wspólnie inicjatywy, bo wie, że pozostają w dobrych rękach.

Powodem rezygnacji, jak dowiadujemy się, jest nowa praca. Sylwia Brzezicka-Tesarczyk obejmie stanowisko w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, w korpusie służby cywilnej. Jak wyjaśniła, będzie mogła tam wykorzystać swoje wieloletnie doświadczenie samorządowe, tym razem w administracji rządowej. Obowiązujące przepisy nie pozwalają jej jednak łączyć nowej pracy z mandatem radnej. – Dlatego muszę zakończyć ten etap mojej działalności samorządowej – wyjaśniła. Zapewniła jednocześnie, że mimo odejścia z rady nadal będzie bliska jej sprawom gminy. – Zmienia się moja rola, ale nie zmieniają się wartości, którymi się kieruję ani moje przywiązanie do naszej gminy i troska o jej mieszkańców – podkreśliła.



Sylwia Brzezicka-Tesarczyk podczas sesji Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej 29 października poinformowała o rezygnacji z mandatu radnej. Gratulacje z okazji objęcia nowego stanowiska w Ministerstwie Klimatu i Środowiska złożył jej m.in. burmistrz Wojciech Gdesz

Była w opozycji do burmistrza. Na pożegnanie mu podziękowała

Sylwia Brzezicka-Tesarczyk została wybrana do Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej z Rud. Należała do klubu Jednym Głosem, który do 22 stycznia 2026 roku miał większość w radzie. Układ sił zmienił się po odejściu z klubu Michała Grzesika. Wówczas Brzezicka-Tesarczyk straciła również funkcję przewodniczącej Komisji Rolnictwa, Gospodarowania Zasobami Komunalnymi Gminy i Ochrony Środowiska. Jej rezygnacja oznacza konieczność przeprowadzenia wyborów uzupełniających w okręgu nr 11, obejmującym w Rudach ulice: Akacjową, Aleję Lipową, Bukową, Cysterską, Jesionową, Kasztanową, Kolonię Renerowską, Kozielską, Leszczynową, Raciborską i Wierzbową. Mieszkańcy tego okręgu wybiorą nowego radnego.

Z urzędu w Rybniku przechodzi do ministerstwa

W swoim wystąpieniu Brzezicka-Tesarczyk podziękowała również burmistrzowi Wojciechowi Gdeszowi, jego zastępczyni oraz pracownikom urzędu i gminnych jednostek. Choć należała do opozycji, a podczas sesji nie brakowało sporów z władzami gminy, na pożegnanie mówiła o dotychczasowej współpracy. – Ja wiem, ile codziennej i często niewidocznej pracy wymaga funkcjonowanie samorządu – zaznaczyła. Zwróciła się też bezpośrednio do burmistrza z prośbą o kontynuowanie działań i realizację wniosków dotyczących jej okręgu wyborczego. – Bo te sprawy nie są i nigdy nie były moimi sprawami. Były sprawami mieszkańców, a ich znaczenie nie kończy się z wygaśnięciem mojego mandatu – podkreśliła.

„Czasami rozmowy były niełatwe”. Burmistrz pożegnał radną

Na słowa Brzezickiej-Tesarczyk odpowiedział burmistrz Wojciech Gdesz. Podziękował jej za współpracę, zarówno z czasów, gdy pełniła funkcję zastępczyni burmistrza, jak i później, podczas pracy w radzie. Nie ukrywał, że nie zawsze było łatwo.

– Czasami rozmowy były niełatwe, ale taka jest też specyfika samorządowa – przyznał. – Z całego serca życzę spełnienia swoich osobistych marzeń. Potwierdza się, że nasza gmina jest znakomitą kuźnią talentów i kadr – dodał.

Na zakończenie radna otrzymała kwiaty od burmistrza. Gratulacje złożyli jej również przewodnicząca rady miejskiej Marcin Czerniej, zastępczyni burmistrza Sabina Chroboczek-Wierzchowska, sekretarz gminy Bartłomiej Adamski i skarbnik Justyna Lubecka. Głos zabrała także radna Maria Wyszomierska. – Mamy swojego człowieka wysoko. Tylko się cieszyć – skomentowała.

Niedawno rada nie zgodziła się na jej zwolnienie z pracy w Rybniku

Przypomnijmy, że niedawno Sylwia Brzezicka-Tesarczyk znalazła się w centrum sporu dotyczącego jej zatrudnienia w Urzędzie Miasta Rybnika. Prezydent Piotr Kuczera wystąpił do Rady Miejskiej w Kuźni Raciborskiej o zgodę na jej zwolnienie. Powodem miała być reorganizacja magistratu i likwidacja zajmowanego przez nią stanowiska. Radni nie wyrazili jednak zgody. Teraz Brzezicka-Tesarczyk poinformowała o nowej pracy w ministerstwie. Z rybnickim magistratem pozostaje związana zawodowo do 30 października.

(mad)

eprasa.pl cf40ffb54b

Dożynki, czyli kulminacja rolniczego roku

Od modlitw i zabiegów magicznych po radość z udanych plonów

O tym skąd wzięły się dożynki – święto rolniczych plonów rozmawiamy z Julitą Ćwikłą, etnografem z Muzeum w Raciborzu.

NOWINY: – Tradycje dożynkowe są u nas szczególnie żywe, ale w ogóle to po co są dożynki? Skąd wzięła się ta celebracja?

Julita Ćwikła: – Dożynki to święto plonu, które organizuje się zwykle po żniwach. Dzisiaj jest to wcześniej niż dawniej, bo żniwa trwały dawniej zdecydowanie dłużej niż w erze kombajnów, traktorów i różnych maszyn rolniczych. Termin dożynek się więc przesunął: dawniej urządzano je głównie w drugiej połowie września, dzisiaj już w drugiej połowie sierpnia, czyli o miesiąc wcześniej.

Głównym celem tego święta było cieszenie się i dziękowanie Bogu za zebrane plony. Ludzie, którzy utrzymywali się z tego, co zebrali z pola, wiedzieli, jak ważne jest, czy żniwa będą udane i czy oni oraz ich rodziny będą mieli co jeść aż do przyszłych żniw. Przez cały rok zabiegali więc modlitwami i zabiegami magicznymi o przychylność Boga, żeby pobłogosławił zasiane pola. Dożynki były kulminacją: dziękowano Bogu, ale zarazem cieszono się z tego, co zebrano z pola. W XIX wieku organizowali je głównie bogaci chłopi, tak zwani gburzy czy siedlocy, albo właściciele majątków, którzy zatrudniali parobków. To oni urządzali to święto, a nie, jak dzisiaj, parafia, władze samorządowe czy sołectwa. Parobkowie przynosili im koronę żniwną uplecioną z tegorocznych zbóż, a właściciel w zamian dziękował i organizował poczęstunek, zabawę i inne atrakcje. Współczesne dożynki odbywają się od szczebla państwowego aż po sołecki – są dożynki wiejskie, gminne, miejskie, wojewódzkie i państwowe.

– A nawet parafialne, i osiedlowe. Pamiętam też, że ogrodnicy czasem robią na ogródkach działkowych swoje małe dożynki. Czyli świętowanie od najmniejszego podwórka do największego obszaru. Bo są też ogólnopolskie i diecezjalne. Tych dożynek jest naprawdę bardzo wiele. Czy ta celebracja jest specyfiką polską?

Przynajmniej u ludów słowiańskich na pewno od wieków organizowano dożynki.

– Wspomniała pani o zabiegach magicznych. Modlitwy dożynkowe znam, ale współczesnych zabiegów magicznych ze strony rolników to specjalnie nie kojarzę.

– Weźmy zimę i Wigilię. Dawniej ludzie nie stawiali w kącie choinki, bo ona pojawiła się dopiero w połowie XVIII wieku. Stawiali natomiast snopy niewymłóconego zboża, żeby zboże się rodziło. Gdy pojawiły się choinki, wieszano na nich rajskie jabłuszka, aby plony w ogrodzie i na polu były lepsze i większe. Obserwowano też pogodę. Mówiono, że jeśli na niebie będzie dużo gwiazd, kury będą znosić więcej jajek, a jeśli w dzień wigilijny będzie mglisto, krowy będą miały dużo mleka. Obwiązywano drzewka owocowe, ale też je straszono. W dniu wigilijnym, gdy drzewo nie chciało owocować, szło się do sadu, obuchem siekiery stukało w pień i mówiło do niego: „Jak nie będziesz dawać więcej owoców, to cię zetniemy”. Ponoć skuteczna metoda. Jeśli chodzi o zabiegi magiczne, można jeszcze wspomnieć o stawianiu krzyżyków w okresie wielkanocnym w rogach pól, żeby strzegły pól.



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI

Julita Ćwikła, etnograf z raciborskiego Muzeum opowiedziała Nowinom skąd wzięły się dożynki, zwane też żniwniokiem, czy żniwnym.

– Jabłuszka i słoma w jakimś stopniu przetrwały do dziś. Kojarzę słomę pod stołem i jabłuszka, dzisiaj już plastikowe, ale wciąż wiszące. Coś się więc przebija do teraz z tamtych czasów. Jest kilka symboli, które przetrwały od zarania tego święta plonów po dzień dzisiejszy. Pani wspomniała o kilku, może więc moglibyśmy je przywołać.

– Przede wszystkim korony i wieńce dożynkowe. Korony mają kształt korony królewskiej, a wieńce bywają bardzo różne: przypominają kosze, kościoły, czasem mają dziwne kształty. Korony są bardziej tradycyjne. Dawniej wplatano w nie zboża zbierane z pola jako ostatnie. Dzisiaj kolejność jest odwrotna: zanim wejdą kombajny, kłosy, z których później będzie się wić koronę, ścina się sierpem albo kosą. Wplatano wszystkie gatunki zbóż, a także inne płody rolne, na przykład warzywa i żywe kwiaty. Dzisiaj w koronach spotykamy czasem sztuczne kwiaty, bo są łatwo dostępne i ludzie chętnie z nich korzystają. Na konkursach na korony dożynkowe korony ze sztucznymi kwiatami są jednak oceniane przez jury negatywnie. Korona jest więc przede wszystkim symbolem dożynek, ale także chleb upieczony z tegorocznej mąki, który najczęściej niosą starostowie. Starostą czy starościną dożynek zawsze był ktoś ceniony w danej społeczności: duży gospodarz, który cieszył się szacunkiem. To on niesie do kościoła chleb dożynkowy, który święci ksiądz, a później obdziela się nim wszystkich uczestników dożynek.



Dawna – z połowy XX wieku praca na roli w Markowicach



FOT. ZBIORY MUZEUM W RACIBORZU

Modlitwa rolników pod krzyżem w trakcie sezonu żniwnego



Wiązanie snopów zboża w okresie przedwojennym pod Ratibor

– Korona, starostowie, to wciąż mamy. A korowody? Bo dzisiaj to jest to, co z dożynkami najbardziej się kojarzy.

– Tak, korowody są bardzo wymyślne. Zrobił się z tego swego rodzaju wyścig, prawda? Kto ma większe dożynki, która wieś. Taka pewnego rodzaju rywalizacja.

– To są bardziej takie parady, jak w wielkich amerykańskich miastach. Jest słynna parada w Nowym Jorku, a u nas jest taka parada wakacyjna.

– Parada tematyczna. Bardzo często te parady są tematyczne. Dawniej też były korowody dożynkowe, ale nie tak ludyczne i zabawowe jak dzisiaj. Mamy fotografię na kliszach szklanych z lat trzydziestych z Tworkowa, na której, na miarę tamtych czasów, widać korowód dożynkowy. Pojawiają się na niej już emblematy związane z ideologią nazistowską. Tak samo było w komunie: elementy ideologiczne pojawiały się w obchodach dożynkowych, nie tylko w pochodach pierwszomajowych. Te korowody mają więc swoją tradycję, nie są wymysłem końca XX i XXI wieku. Mamy na to dokumenty.

– Polityka trochę zawłaszczyła to święto, żeby wykorzystać masowość imprezy, bo ona skupiała życie społeczne.

– Kiedyś nie było takich rozrywek jak telewizor, radio było rzadkością, komputerów nie było. Ludzie bardziej się integrowali i czynnie uczestniczyli w takich uroczystościach. Zresztą mieszkańcy wsi nadal potrafią się zintegrować i zmobilizować do organizacji takich…

– …łatwiej niż ośrodki miejskie.

– Zdecydowanie.

– Są zabawy, biesiady dożynkowe, to dzisiaj istotny element dożynkowy. Niektóre dożynki są w ogóle organizowane tylko w formie biesiady, bez korowodu i bez korony, ale biesiada musi być.

– Tak jak mówiłam, zaczęło się od zabawy dla parobków, którzy brali udział w żniwach, a organizowali je zwykle właściciele majątków. A w ogóle nie powiedzieliśmy sobie, że dożynki nazywano tu też żniwniokiem. To słowo pochodzi bezpośrednio od żniw. Czasem jest jeszcze gdzieniegdzie używane, a na Śląsku Opolskim bardzo często. Pojawiający się termin „żniwne” też oznacza dożynki.

Rozmawiał Mariusz Weidner

eprasa.pl cf40ffb54b

Plon niesiemy, plon,

Współczesne dożynki to najważniejsza impreza roku dla każdej gminy wiejskiej. Ma tu rangę „dni miasta” w porównaniu z większymi ośrodkami i stanowi wizytówkę samorządu.

Chociaż rolników jest coraz mniej, bo gospodarzy z małym areałem wypierają farmerzy, którzy zbierają plony z pól mierzonych w setkach hektarów, to święto plonów zamiast się kurczyć, dynamicznie ewoluuje we współczesnych czasach. Owszem, czerpie z bogatej tradycji, ale ustanawia nowe zwyczaje, o których kiedyś będzie się zapewne mówiło, że mają historyczny wymiar.

Budżety rosną z roku na rok

Największe dożynki to oczywiście te powiatowe, dofinansowane przez starostę, dzięki czemu są bardziej huczne, niż te z niższym budżetem, ale w gminach typowo rolniczych na ziemi raciborskiej – takich jak Krzyżanowice, czy Pietrowice Wielkie, nawet bez wsparcia powiatowego samorządu, świętuje się zbiór plonów na bogato. Dzieje się tak, bo o ile miasta mają swoje coroczne dni wielkich imprez plenerowych, o tyle na wsi, to właśnie dożynki stanowią główne wydarzenie artystyczne roku, a z racji wielopokoleniowego charakteru „żniwnioka”, którego kojarzą i dzieci i dziadkowie, masowy udział ludności w tych imprezach jest gwarantowany.

Tradycja trwa dzięki ludziom

Przywiązanie do tradycji widać np. w niewielkich dożynkach w dzielnicy Raciborza – Studziennej, w której można jeszcze spotkać nestorów tej części miasta jak Teresę Koloch, czy Józefa Gurka, którzy mimo senioralnego wieku, wciąż dbają, by nowi mieszkańcy cieszyli się udanymi plonami. To staraniem pani Teresy dziewczęta z miejscowej szkoły podstawowej ubierają stroje regionalne – takie, w jakich prezentowały się ich mamy, czy babcie. Z kolei pan Józef – póki zdrowie pozwala – zasiada za zabytkowym już niemal modelem ciągnika Ursus i pokonuje nim trasę korowodu.

Religijny charakter pozostał

Ważnym punktem obchodów jest Msza Święta dziękczynna. Nieraz to religijne spotkanie jest jedynym elementem dożynkowania, w tych małych społecznościach, w których nie zdecydowano się na organizację korowodów i zabaw. W nabożeństwie uczestniczą oficjalnie goście, wybierani są starostwie niosący chleb do błogosławieństwa i prezentowana jest korona żniwna. Często pochód wiernych w stronę kościoła stanowi jednocześnie formę dożynkowego korowodu – jak np. o poranku w Gamowie w gminie Rudnik.



Ołtarz przyozdobiony płodami rolnymi to charakterystyczny wystrój świątyń w czasie dożynek



Dożynkowy bochenek chleba

Starostowie mają się ku sobie

Na głównych bohaterów każdych dożynek wybiera się parę gospodarzy w roli starosty i starościny. Ich funkcja sprowadza się do uczestnictwa w części oficjalnej – przekazania chleba na ręce czy to władzy samorządowej, czy kapłana w przypadku dożynek parafialnych. Włodarze dzielą się później tym chlebem z uczestnikami dożynkowej biesiady. Zazwyczaj starostami są rolnicy, nierzadko małżonkowie, ale zdarza się często, że są to tylko sąsiedzi.

W przeszłości było skromniej

Posłanka Gabriela Lenartowicz, rodowita mieszkanka gminy Krzanowice, uważa dożynki za przede wszystkim imprezę integrującą. – Mamy tu wspólną radość z udanych plonów, ale do tego świętowania potrzebna jest współpraca społeczności przy przygotowywaniu wydarzenia, a to dodatkowo zespala mieszkańców. Dochodzi to tego takie poczucie dobrze spełnionego obowiązku. Bo my Polacy zazwyczaj lubimy się integrować prosząc o coś albo protestując przeciwko czemu. A to jest takie święto, kiedy się i cieszymy i dziękujemy jednocześnie panu Bogu, naturze i sobie nawzajem – uważa G. Lenartowicz. Jej zdaniem dożynki są także okazją, aby podkreślić pracowitość miejscowych i profesjonalizm rolników, co jest przekazywane z dziada pradziada, bo to są gospodarstwa rodzinne. Lenartowicz dobrze pamięta dożynkowe imprezy z lat swego dzieciństwa, czy młodości. – Muszę powiedzieć, że one nie były aż tak rozbudowane jak współczesne, nie takie atrakcyjne pod kątem wydarzenia kulturalnego. To wszystko było dużo skromniejsze. Więcej uwagi zwracano na tradycje związane z pracą żniwną – podkreśla pani poseł.

Wymiar towarzyski

Co dożynki wnoszą w życie gminy jeśli chodzi o wymiar kulturalny i społeczny? O to spytaliśmy Mariana Wasiczka, dziś samorządowca, a w przeszłości przez lata piastującego funkcję szefa MOK-u w Krzanowicach, organizatora setek imprez.

– O tym o tym dobrze wiemy, że to jest święto wszystkich mieszkańców, a szczególnie rolników. Podsumowanie całego roku pracy na roli, a także wydarzenie, gdy ludzie z danej okolicy po prostu się spotykają, co wnosi wymiar towarzyski. Mamy integrację, rozmowy, wspólny posiłek i wreszcie huczną zabawę. Naprawdę dla danej miejscowości, czy gminy to ogromne święto mieszkańców – przyznaje M. Wasiczek. Wspomina czas organizacji święta plonów, któremu towarzyszyły emocje, nierzadko stres. – Wszystko musiało zadziałać, pasować, grać. Dziś mogę korzystać z do-



Woniaczki – to rodzaj dożynkowego identyfikatora i pamiątki z wydarzenia



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI

Korony dożynkowe zajmują najważniejsze miejsce – powinni je podziwiać wszyscy uczestnicy

eprasa.pl cf40ffb54b

, w gospodarza dom



Wesołe scenki w korowodzie podkreślają rozrywkowy charakter korowodu dożynkowego



Święto plonów jest okazją, by przypomnieć w jakie stroje regionalne ubierały się dawniej mieszkanki powiatu raciborskiego

brodziejstw święta plonów i spotkać się ze znajomymi – podkreśla były dyrektor MOK-u.

Szacunek dla chleba

Adam Wajda wójt Gminy Pietrowice Wielkie cieszy się, że dożynki stanowią przypomnienie o pięknej tradycji ziemi wiejskiej. – Tu pamiętamy o chlebie. Skąd się bierze, skąd się bierze pszenica, pomimo współczesnego dobrobytu, takiej powszechności dostępu do chleba. My pamiętamy i uczymy młode pokolenie szacunku do chleba. Dożynki są także podziękowaniem Panu Bogu za błogosławieństwo, a rolnikom za ten trud i wszystkim z współczestniczącym społeczności tutaj, za to, że możemy się tak pięknie zjednoczyć. Przy chlebie się spotykamy, nim się dzielimy, pamiętamy o sobie i tworzymy tą społeczność jako wielki symbol jedności. Przy tej okazji życzy się dobrych zasiewów i oby dobrych plonów w przyszłym roku – podkreśla Wajda.

Konkurs koron

Nie wszystkie gminy kultywują ten zwyczaj, ale są takie, które lubią się pochwalić pomysłowością twórców koron żniwnych. Konkurs ma charakter symboliczny, bo zazwyczaj nagradzani są wszyscy jego uczestnicy, a korony zyskują dodatkową ekspozycję poza przejazdem w korowodzie. W gminie Krzyżanowice prezentacja z koronami jest także okazją, by wykonać okolicznościowe zdjęcia gospodyń, które pracowały przy stworzeniu symbolu żniw.

Ciapek Racing nie tylko dla rolników

Coraz częściej przy okazji dożynkowego świętowania rodzą się dodatkowe imprezy wyróżniające dany rejon powiatu raciborskiego. Interesujący model wypracowały Krowiarki, gdzie wyścigi traktorów – Ciapek Racing – wszedł do kalendarza święta plonów i co dwa lata stanowi jego uatrakcyjnienie. W gminie Rudnik odbywa się zlot zabytkowych maszyn rolniczych, na których można obejrzeć wiekowe ciągniki firm Porsche czy Lamborghini, marki kojarzące się współcześnie z luksusowymi samochodami.

Humor z korowodu

Nieodłącznym elementem każdego korowodu dożynkowego są tzw. scenki prezentowane na rolniczych przyczepach, a nieraz nawet na większych platformach transportowych. Są to wesołe prezentacje w wykonaniu mieszkańców, zazwyczaj nawiązujące do bieżącej rzeczywistości społeczno-politycznej. Pomysłowość jeśli chodzi o przebrania i rozmach tych prezentacji są tu nieograniczone.

Miejskie dożynki – także dla działkowców

O ile dożynki w gminach wiejskich to oczywistość, o tyle dożynki miejskie bywają wyzwaniem, bo dzielnice Raciborza zmieniają charakter i z typowo rolniczych przekształcają się w przedmieścia z funkcją typowo mieszkalną. Urząd miasta stara się jednak co roku znaleźć chętnych organizatorów do przeprowadzenia takiego wydarzenia, a budżet miejskich dożynek jest zazwyczaj wyższy niż okolicznych przedsięwzięć. Jedne z ostatnich dożynek odbyły się np. na Zamku Piastowskim. W Raciborzu na dożynki decydują się także Rodzinne Ogrody Działkowe, tu jest to bardziej święto działkowców, ogrodników.

(ma.w)



Dożynkowa zabawa do białego rana wieńczy święto plonów



FOT. PAWEŁ OKULOWSKI

Włodarz gmin odbierają od starostów dożynkowych chleb w sposób symboliczny

eprasa.pl cf40ffb54b

20 lat temu nie znała się na koronach żniwnych. Teraz jest ceniona ekspertką od ich tworzenia

Alina Paskuda związana przez lata z krzanowickim ośrodkiem kultury i jego bojanowską świetlicą jest obecnie cenioną twórczynią symbolu dożynkowego – koron żniwnych. Na ostatnich gminnych dożynkach w Wojnowicach dziękował jej szczególnie burmistrz Krzanowic za wkład w troskę o tradycje święta plonów.



Alina Paskuda przy jednej z koron dożynkowych prezentowanych na święcie plonów w Gminie Krzanowice

FOT. PAWEŁ OKULOWSKI

NOWINY: – Pani Alino, gdyby wrócić do momentu pierwszego zainteresowania tematem koron dożynkowych, to jak można określić stan wiedzy, jakim pani wtedy dysponowała? Dziś jest pani ekspertką, ale czy łatwo było wejść na tak zaawansowany poziom?

Alina Paskuda: – 20 lat temu zaczęłam pracę w domu kultury i po prostu poproszono mnie, żebym przyszła pomóc gospodyniom i gospodarzom we wsi. Akurat z tym zagadnieniem spotkałam się wtedy po raz pierwszy, jak się taką koronę w ogóle robi. To były inne czasy. Oczywiście plotło się te zboża, ale były też sztuczne kwiaty. Nie było tych ozdób, tak jak teraz, wymyślnych takich. Sztuczne kwiaty, wstążki i to było wszystko. Korona z tamtych lat była skromniejsza niż obecne. Jeśli była bogata, to właśnie swoją naturalnością. Z czasem to, co sztuczne odchodziło, a stopniowo pojawiało się wszystko w naturalności. Czyli zboża ze zbóż, a ozdoby ze słomy. Tak jak w tym roku była korona z łupin z kukurydzy. Bo to nie są same liście, tylko te łupiny z kukurydzy. Nawija się je na druciki, powstają takie koraliki.

– Kiedy tworzenie korony żniwnej się zaczyna? Bo tradycyjny sezon dożynkowy to przełom sierpnia i września.

– To jest już zakończenie, ale cały proces zaczyna się tak jakby sezonem już na przyszły rok. Jedno się kończy, drugie zaczyna, bo tak jak mówię, te przywołane łupiny z tych kolb trzeba zbierać już jesienią w czasie dożynkowym, z myślą o kolejnych. Kukurydzę wyłupaną tak samo, jeżeli się tam do czegoś używa. Tak naprawdę cały rok to wszystko trwa. Wiadomo, od czerwca, a potem zboża to właśnie czerwiec, lipiec. Koniec czerwca to jęczmień ozimy. Zależy czy się chce zielone zboże, czy żółte. Jak dojrzałe, to jęczmień trzeba zebrać pod koniec czerwca, góra do 15 lipca. Trzeba resztę zboża mieć pozbierane, a zielone jeszcze prędzej, zanim zacznie dojrzewać. U nas mało co się robi z zielonych kłosów, ale wiem, że w innych regionach na przykład używa ją pomieszanych. Mieszają i dojrzałe i niedojrzałe, żeby po prostu zrównoważyć kolorystycznie tą koronę. Trawy to trzeba zbierać jak to przekwita, jak to dojrzewa. Suche kwiaty to samo. To jest pomału cały rok myślenia o tym, co się będzie w przyszłym roku robić, co będzie potrzeba. Pestki dyni, pestki śliw na przykład, trzeba je specjalnie zostawiać, bo to wszystko się wykorzystuje do wianków. Jeszcze słoma. Trzeba ją zostawić, bo nowej jeszcze na przykład nie będzie, żeby ozdoby przygotować, bo tu się uplecie.

– Projekt korony rysuje się na kartce papieru, czy to wszystko ma się „w głowie”?

– Na przykład w tym roku „moja” korona miała zupełnie inaczej wyglądać. Ja ją sobie wyobrażałam inaczej. Zrobiłam ją po prostu na takich paskach z taśmy jutowej. Miałam liście i winogrona porobione. Ale jak to przybrałam na koronę, to mi się to nie spodobało. Powiedziałam sobie: ja to sobą reprezentuję. Mi się to nie podoba i nie może tak być. W ciągu tygodnia robiłam następne ozdoby. Zbierałam kolby, suszyłam, wycinałam, kleiłam i w ciągu tygodnia były te ozdoby następne już zrobione.

– Jakie problemy napotyka się przy tworzeniu koron?

– Problemy są na przykład z jej pleceniem. Mało osób jest do tego chętnych. Żeby to w ogóle wiązać w kłoski, bo my po 10 kłosków na przykład wiążemy pęczki i potem ilość tych pęczków zależy od grubości, nie z tego całego pręta. Do tego jest dużo chętnych, ale do samego wiązania, żeby to nie zjeżdżało, no to już jest tylko kilka osób.

– A wcześniej tych chętnych było więcej? Skąd się bierze taka „niechęć”?

– Młodzi mniej chcą się tym zajmować, bo to jest najbardziej taka pracochłonna, dokładna praca. Te po 10 węzełków to zawiążą i się nie starają o to, a tu jednak musisz wszystko równo ułożyć.

– Skoro jest mniej chętnych do pracy, to jak zabraknie tych nielicznych, to co dalej będzie?

– Wtedy trzeba będzie zlecać przygotowanie koron. Są do tego „firmy”, grupy specjalistyczne. Ja dlatego idę pomagać gdzie indziej, do sąsiednich miejscowości. Bo gdzieś zmarła ta osoba, co to robiła kiedyś, a chcieli to dalej ciągnąć, właśnie żeby nie kupować. Oczywiście w Polsce jest wiele ogłoszeń o robieniu koron. Na przykład Polski Związek Kół Gospodyń Wiejskich, tam je można znaleźć. Jest też wiele chętnych na sprzedaż koron. Zwłaszcza w tym okresie na przykład od 15 sierpnia. U niektórych dożynki kończą się wcześniej i chcą sprzedać koronę. Poza tym na zamówienie można ją zrobić. Tego jeszcze nie widziałam u nas w regionie, ale na przykład podkarpackie, czy lubelskie, to jest dużo takich możliwości. To są takie korony z odzysku, można powiedzieć z drugiej ręki czasem, jeśli się dobrze zachowały.

– Ile, tak średnio trwa przygotowanie korony?

– Tydzień nie wystarczy, bo więcej trzeba poświęcić na samo plecenie, ozdabianie. To będzie z miesiąc. Zależy też ile osób się zaangażuje. Na pewno z 10 osób jest potrzebne. Zanim się to natnie, zanim się to powiąże. Ja wiele sama przygotowuję, jak mam czas, to odkładam co innego i robię to, ale minimum te 10 osób musi przy tym być.

– Ile wynosi żywotność takiej korony?

– Można tu mówić o roku. Znaczy się, o ile jest w dobrych warunkach. Jak w naprawdę dobrych to i trzy lata wytrzyma. Niestety zagrożeniem dla koron są mole, bo jak jest wilgoć, to one się tam pojawiają. Dlatego my naszą koronę rozbieramy każdego roku i każdego roku się na nowo robi, żeby koronę ocalić przed atakiem molowym. Jakieś niedosuszenie, wedrze się wilgoć i jest zagrożenie.

– Na dożynkach gminnych 2026 została pani szczególnie wyróżniona, można przyjąć, że niesie pani ten kaganek oświaty w tworzeniu koron. Skąd czerpie pani inspiracje do kolejnych projektów?

– Pomaga w tym przeważnie internet. Jak tam dojrzę jakieś ciekawe na zdjęciach, coś mi wpadnie w oko, to od razu się przyglądam, powiększam, sprawdzam co to jest, jak to jest zrobione i próbuję naśladować, zrobić coś podobnego. Mam już pomysł na następny rok, ale to trzeba dużo pracy nad tym wykonać. Myślałam właśnie z tych koralików ponawlekać. Wiem, że to jest dużo, dużo pracy, bo już kiedyś próbowałam i nie wiem czy mam na tyle cierpliwości. Ale długa jest zima i to pójdzie robić.

– Spytam jeszcze o wymyślne kształty koron, bo one przez lata widać ewoluują. Kiedyś były takie tradycyjne, klasyczne, typowe korony, a dziś przeróżne.

– Ja powiem, że takie modernistyczne to niezbyt mi się podobają. U nas w gminie korony mają właśnie kształty takich tradycyjnych. Jednak każda jest piękna, bo widać, że do tych nowoczesnych ktoś się przykładał do pracy. Każdy ma swoją wizję. Ja doceniam tą pracę, bo wiem ile kosztuje.

– Została pani osobą, od której inni uczą się tradycji plecenia koron. Jak pani odbiera tę swoją przemianę z debiutantki w eksperta?

– No tak, bo jak coś z koroną, to zawsze do mnie się zgłaszają. Jakoś to tak z wiekiem, znaczy się z latami ułożyło. Trochę jak w popularnej piosence: sama nie wiem jak to się stało. Przyszło i zostało. Ja lubię przekazywać to czego się od innych nauczyłam. Jeżeli są chętni, jeżeli sami przyjdą, chcieliby, to czemu nie? Na siłę nikomu się człowiek nie będzie pchać. Musi być do tego osoba, co chce spróbować, nauczyć się.

– Na razie wasza tradycja na ziemi krzanowickiej nie ginie.

– Jest w naszym gronie jedna młodsza osoba, która coraz częściej pomaga, kiedy tylko jej pasuje. Ewentualnie ona mogłaby to ode mnie przejąć.

– A siebie jak długo pani widzi w tej roli?

– Dopóki będzie zdrowie to ja tego nie popuszczę, bo ja już myślę co na przyszły rok zrobić, już wiem jak ja sobie ją wyobrażam, tą koronę w wersji 2027. Na razie nie planujemy, żeby kształt był inny, ale w sumie to każdego roku trzeba coś innego wymyślić, prawda?

Rozmawiał Mariusz Weidner

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego z Funduszu Promocji Kultury – państwowego funduszu celowego.
Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego

eprasa.pl cf40ffb54b

Pietrowice Wielkie szykują się do referendum

Kiedy mieszkańcy zagłosują?

Referendum w sprawie ewentualnego nadania Pietrowicom Wielkim praw miejskich odbędzie się najprawdopodobniej w lutym lub marcu 2027 roku. Taki wstępny termin wskazał wójt Adam Wajda podczas sesji rady gminy 26 października. Dyskusja nie ograniczyła się jednak do daty głosowania. Radny Jan Herud zarzucił wójtowi przedstawienie mieszkańcom jednostronnych, a miejscami zmanipulowanych informacji na temat zmiany statusu miejscowości. Wójt odrzucił te zarzuty.

Referendum nie w tym roku. Wójt wskazał luty lub marzec

– Będziemy mieć referendum w najbliższym czasie. Jesteśmy w trakcie rozeznania prawnego i formalnego. Nie będzie to na pewno listopad ani grudzień, bo czasokres przygotowania i procedury trochę trwają. Więc wstępnie: luty, marzec. Te wszystkie informacje do połowy lutego przekażemy, żeby każdy wiedział – powiedział wójt Adam Wajda podczas sesji 26 października.

To kolejny etap dyskusji o nadaniu Pietrowicom Wielkim praw miejskich. Podczas spotkania 21 października mieszkańcy zgłosili zastrzeżenia do konsultacji prowadzonych w formie ankiet wymagających podania danych osobowych i opowiedzieli się za referendum. Jeszcze w trakcie spotkania wójt Adam Wajda zapowiedział podjęcie działań zmierzających do jego organizacji, podkreślając, że decyzja o zmianie statusu miejscowości nie została podjęta.



Adam Wajda, wójt gminy Pietrowice Wielkie, zapowiedział, że referendum w sprawie nadania praw miejskich może odbyć się w lutym lub marcu 2027 roku. – Nie mi rozstrzygać, co będzie lepsze. Rozstrzygnięcie jest po stronie mieszkańców – podkreślił, odpierając zarzuty dotyczące swoich intencji.

Radny krytykuje ulotkę wójta. „Przesłanki przeciw zostały praktycznie pominięte”

Podczas sesji głos zabrał również radny Jan Herud, który skrytykował pismo wójta dostarczone 23 października do domów mieszkańców Pietrowic Wielkich. Jego przygotowanie Adam Wajda zapowiedział już podczas spotkania 21 października, odpowiadając na zgłaszaną przez mieszkańców potrzebę szerszych informacji o możliwej zmianie statusu miejscowości. Jak zaznaczył radny, po otrzymaniu pisma wiele osób zgłaszało mu zastrzeżenia do przedstawionych w nim argumentów. – Uważam, że niektóre informacje zawarte w tym piśmie są nieprawdziwe, a przynajmniej głęboko zmanipulowane – stwierdził Herud.

Radny zakwestionował m.in. argument, że nadanie praw miejskich mogłoby uchronić Pietrowice Wielkie przed ewentualnym przyłączeniem do innej gminy. Przywołał przykład Winowa, który w 2017 roku został włączony do Opola, choć wcześniej należał do miejsko-wiejskiej gminy Prószków. Zwrócił również uwagę na wysokie koszty zakupu działek i budowy domów, wyrażając obawę, że po zmianie statusu miejscowości ceny gruntów mogą jeszcze wzrosnąć. Jego zdaniem zatrzymanie młodych mieszkańców wymaga przede wszystkim tworzenia mieszkań na wynajem z możliwością wykupu, a samo uzyskanie praw miejskich tego problemu nie rozwiąże. Herud odniósł się także do możliwości pozyskiwania funduszy zewnętrznych i budowy schronów, kwestionując potrzebę zmiany statusu miejscowości dla realizacji tych celów.

Herud zarzucił autorom materiału nierówne przedstawienie argumentów za i przeciw nadaniu praw miejskich. – Na przesłanki za przeznaczone zostały dwie strony tej broszury. Przesłanki przeciw zostały praktycznie pominięte. Przeznaczono na nie ledwo osiem linijek, a jest ich znacznie więcej – mówił. Wśród obaw wymienił m.in. możliwość utraty funkcji sołtysa i funduszu sołeckiego, ograniczenia dostępu do funduszy dla obszarów wiejskich, ryzyko skarg i konfliktów związanych z uciążliwościami działalności rolniczej oraz ewentualny wzrost podatków po nadaniu Pietrowicom Wielkim praw miejskich. – Myślę, że lepiej być porządną wsią niż kiepskim miastem – ocenił.

Na zakończenie radny zasugerował, że starania o prawa miejskie mogą wynikać z osobistych ambicji Adama Wajdy, który po zmianie statusu Pietrowic Wielkich mógłby zostać burmistrzem.

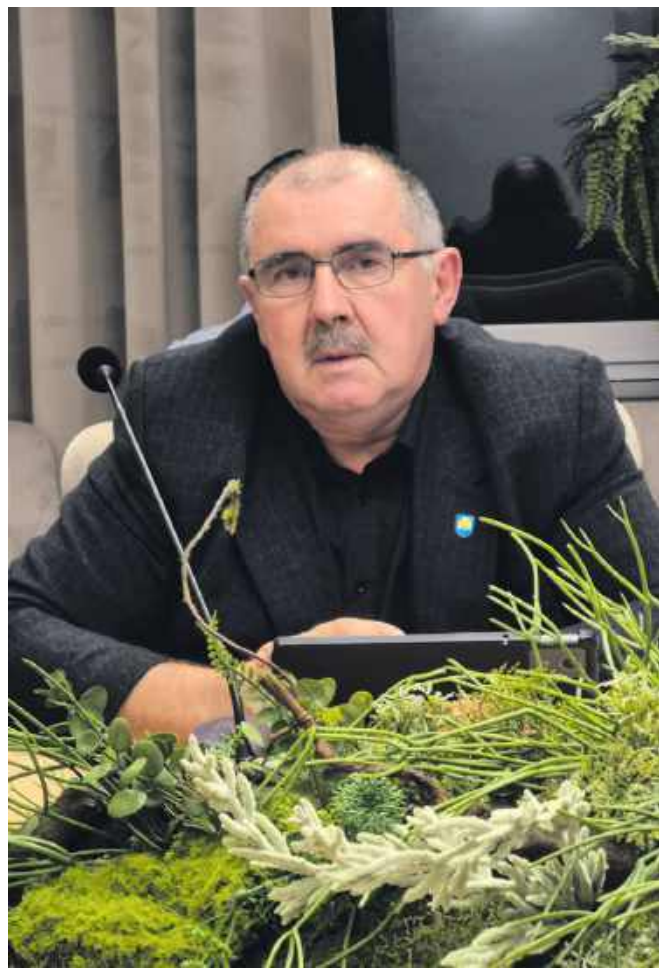
Wójt odpowiada: „Rozstrzygnięcie jest po stronie mieszkańców”

Adam Wajda nie zgodził się z zarzutami radnego. Wyjaśnił, że ulotka miała przedstawiać przede wszystkim skutki samej zmiany statusu miejscowości, a nie wszystkie możliwe scenariusze rozwoju gminy. Odnosząc się do obaw o wzrost podatków, podkreślił, że uzyskanie praw miejskich nie oznacza ich automatycznej podwyżki. – To państwo radni, nie wójt regulujecie wysokość podatków – odpowiedział.

Wójt zaznaczył również, że dostęp do zewnętrznych funduszy zależy od zasad poszczególnych programów, a nie wyłącznie od miejskiego lub wiejskiego statusu miejscowości. W kwestii obrony cywilnej wskazał na ustawowe obowiązki dotyczące zapewnienia miejsc schronienia i finansowania tych zadań. Zapowiedział też kolejne spotkania oraz przekazywanie mieszkańcom dodatkowych informacji, które pozwolą im wyrobić sobie zdanie przed referendum.

Wajda odrzucił również sugestię, że zabiega o prawa miejskie z powodów osobistych. – Naprawdę nie mam ambicji wpisywania czegoś do CV. Nie po to pracuję – mówił, podkreślając, że kieruje się troską o rozwój gminy. Ostateczną decyzję, jak zaznaczył, powinni podjąć mieszkańcy. – Nie mi rozstrzygać, co będzie lepsze. Rozstrzygnięcie jest po stronie mieszkańców – powiedział wójt, deklarując uszanowanie ich wyboru.

(mad)



Jan Herud, radny gminy Pietrowice Wielkie, zarzucił wójtowi jednostronne przedstawienie argumentów dotyczących zmiany statusu miejscowości. – Myślę, że lepiej być porządną wsią niż kiepskim miastem – stwierdził.

eprasa.pl cf40ffb54b

Jedenaście marzeń, jed



Iwona Piechula

Nie mają jeszcze dyplomów mistrzowskich ani wieloletniego doświadczenia. Mają za to marzenia, zapał i pierwszych nauczycieli, którzy wprowadzają ich w tajniki wybranego zawodu. Jedenastu młodych ludzi zostało uroczyście pasowanych na uczniów zawodu rzemieślniczego. W ten sposób dołączyli do społeczności, w której wiedza i umiejętności od pokoleń przekazywane są z mistrza na ucznia.

Szabla na początek zawodowej drogi

W czwartek, 29 października, aula Centrum Kształcenia Zawodowego i Ustawicznego nr 2 w Raciborzu, popularnego „Mechanika", stała się miejscem wyjątkowej uroczystości. Cech Rzemiosł Różnych w Raciborzu po raz kolejny zorganizował Pasowanie na Ucznia Zawodu Rzemieślniczego. Bohaterami spotkania byli uczniowie szkół branżowych, którzy swoją przyszłość postanowili związać z konkretnym fachem. Towarzyszyli im mistrzowie i przedstawiciele zakładów, w których zdobywają pierwsze zawodowe doświadczenia. Bo choć współczesne rzemiosło coraz śmielej korzysta z nowych technologii, jedna rzecz pozostaje niezmienna – najważniejsza jest relacja mistrza z uczniem.

Najbardziej uroczystym momentem spotkania było pasowanie Szablą Kilińskiego, symbolem polskiego rzemiosła. Dokonał go Henryk Michalik, zastępca prezesa Zarządu Izby Rzemieślniczej w Katowicach, w towarzystwie Bernarda Korzonka, Starszego Cechu Rzemiosł Różnych w Raciborzu. Przed nimi stanęli młodzi adepci rzemiosła wraz z przedstawicielami firm, w których odbywają praktyczną naukę zawodu.



Tradycyjne pamiątkowe zdjęcie pasowanych uczniów, ich opiekunów i zaproszonych gości

Dla uczniów był to symboliczny początek drogi, która za kilka lat może zaprowadzić ich do egzaminu czeladniczego, a w przyszłości również do zdobycia tytułu mistrza.

Wśród pasowanych znalazło się siedmioro uczniów CKZiU nr 1 w Raciborzu. Roksana Gołuszka zdobywa zawód cukiernika w cukierni Konditorei Adriana i Kamila Malcharczyków, Wiktoria Kawulok uczy się fryzjerstwa w salonie OLYMP Bernarda Korzonka, a Julia Zemełka poznaje tajniki sztuki kulinarnej w restauracji Planeta Smaku Marzeny Mormul. Kuba Iksal przygotowuje się do zawodu montera sieci i instalacji sanitarnych w firmie PHU COMPLEX Łukasza Chmielewskiego, Paweł Kołek zdobywa umiejętności montera zabudowy i robót wykończeniowych w budownictwie w firmie Malkar Karola Waduły, a Natan Furman uczy się zawodu murarza-tynkarza w firmie PER-BUD Adriana Perszela. Kamil Sitek poznaje natomiast tajniki stolarstwa w zakładzie Benedykta Lazara w Pawłowie.

Czworo pasowanych to uczniowie CKZiU nr 2. Filip Szyra kształci się w zawodzie blacharza samochodowego w Auto Centrum Opolony Benedykta Opolonego, Kamil Kyrcz uczy się zawodu elektryka w Centrum Elektrycznym Henryka Kudli, a Fabian Pośpiech zdobywa umiejętności lakiernika w Auto Centrum Opolony Jana Opolonego. Fabian Tatara przygotowuje się do zawodu mechanika pojazdów samochodowych w zakładzie Wilhelma Fulneczka w Bieńkowicach.

Rzemiosło wkracza w nową erę

O tym, jak ważne jest kształcenie młodych ludzi, mówił starosta raciborski Grzegorz Swoboda. Podkreślał, że sukces szkolnictwa zawodowego w powiecie jest efektem współpracy szkół, przedsiębiorców i Cechu Rzemiosł Różnych. – Człowiek uczy się nie tylko fachu od swojego mistrza, ale całościowego podejścia do życia, pewnej etyki zawodu, która jest bardzo ważna – mówił starosta.

Przypomniał również moment, w którym Bernard Korzonek otrzymał Szablę Kilińskiego, jedno z najważniejszych wyróżnień rzemieślniczych. – Papież Jan Paweł II taką szablę też otrzymał, więc proszę sobie wyobrazić, jaki to zaszczyt. Byłem dumny jako starosta, że w tym wydarzeniu uczestniczę, bo to pokazuje, że Raciborszczyzna jest takim miejscem, gdzie można się spełniać, oczywiście ciężką pracą, zaangażowaniem i dążeniem do swojego wymarzonego celu. Zwracając się do młodych ludzi, zachęcał ich do wytrwałości w dążeniu do celu. – A z was, młodzieży, po prostu jestem dumny i trzymam kciuki. Nie poddawajcie się! – zakończył.

Tegoroczna uroczystość była również inauguracją projektu „#Rzemiosło: Nowa Era", realizowanego przez raciborski Cech dzięki wsparciu rządowego programu Polski Inkubator Rzemiosła, który coraz częściej jest przedsiębiorcą i menedżerem zarządzającym własną firmą. – Wybór szkoły branżowej i nauki w systemie dualnym to nie jest żaden plan B. To przemyślana i opłacalna ścieżka, która daje niezależność finansową – przekonywała pani dyrektor.

W ramach projektu Cech zamierza dotrzeć przede wszystkim do uczniów szkół podstawowych, którzy stoją przed wyborem dalszej drogi edukacyjnej. Zaplanowano internetową olimpiadę rzemieślniczą dla ósmoklasistów, krótkie filmy prezentujące zawody na TikToku i Facebooku oraz plakaty z kodami QR, które pojawią się w szkołach.

Tradycja, która łączy pokolenia

Rzemiosło od zawsze opierało się na szczególnej więzi między mistrzem a uczniem. Wielu dzisiejszych mistrzów przed laty rozpoczynało swoją zawodową drogę dokładnie tak samo jak uczniowie, którzy stanęli w auli raciborskiego „Mechanika". Dziś sami przekazują wiedzę i doświadczenie kolejnemu pokoleniu.

Podczas uroczystości nie zabrakło również chwili wspomnień. Bernard Korzonek przywołał postać zmarłego w kwietniu Ryszarda Genge, wieloletniego Starszego Cechu Rzemieślników w Zabrzu i wiceprezesa Izby Rzemieślniczej w Katowicach. Był on gościem dwóch poprzednich raciborskich uroczystości pasowania. Jego odejście przypomniało, jak ważni dla rzemieślniczej społeczności są ludzie, którzy przez lata budowali jej siłę i autorytet.

Bo rzemiosło to coś więcej niż umiejętność wykonywania konkretnego zawodu. To również tradycja, poczucie wspólnoty i odpowiedzialność za tych, którzy dopiero stawiają pierwsze kroki. Symboliczne dotknięcie ramienia Szablą Kilińskiego jest więc nie tylko uroczystym gestem, ale również przypomnieniem, że każdy mistrz był kiedyś uczniem.

Spotkanie zakończyło się tradycyjnym wspólnym zdjęciem. Przed obiektywem stanęli młodzi rzemieślnicy, ich mistrzowie i zaproszeni goście. Dla jedenastu pasowanych uczniów będzie ono pamiątką jednego z pierwszych ważnych wydarzeń na zawodowej drodze.

Kto wie, może za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat któryś z nich powróci na podobną uroczystość, ale już w roli mistrza, towarzysząc swojemu uczniowi? Bo właśnie w ten sposób od pokoleń trwa rzemiosło – ktoś przekazuje wiedzę, a ktoś inny przejmuje ją, by pewnego dnia podzielić się nią z następnymi.

Katarzyna Gruchot

KOMITET DO SPRAW POŻYTKU PUBLICZNEGO
NIW Narodowy Instytut Wolności
Polski Inkubator Rzemiosła

SFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW NARODOWEGO INSTYTUTU WOLNOŚCI – CENTRUM ROZWOJU SPOŁECZEŃSTWA OBYWATELSKIEGO W RAMACH RZĄDOWEGO PROGRAMU POLSKI INKUBATOR RZEMIOSŁA NA LATA 2021–2030

eprasa.pl cf40ffb54b

denaście zawodowych dróg



Wiktoria Kawulok uczy się fryzjerstwa w salonie OLYMP pod okiem Moniki Matuszek



Julia Zemełka uczy się kucharstwa w restauracji Planeta Smaku Marzeny Mormul



Wśród zaproszonych gości dyrektor CKZiU 1 Jacek Kąsek, dyrektor CKZiU 2 Sławomir Janowski, etatowy członek Zarządu Powiatu Marek Kurpis i starosta Grzegorz Swoboda



Facebook

Kuba Iksal i jego opiekun Łukasz Chmielewski z firmy PHU COMPLEX



Tik-Tok

Roksana Gołuszka uczy się pod opieką Adriana Malcharczyka w cukierni Konditorei



Fabian Tatara zdobywa doświadczenie w zakładzie Wilhelma Fulneczka w Bieńkowicach



Kamil Sitek poznaje tajniki stolarstwa w zakładzie Benedykta Lazara



Fabian Pośpiech uczy się na lakiernika w Auto Centrum Opolony Jana Opolonego



Paweł Kołek i jego mistrz Karol Waduła z firmy Malkar



Filip Szyra kształci się w firmie Auto Centrum Opolony Benedykta Opolonego



Kamil Kyrcz uczy się zawodu elektryka w Centrum Elektrycznym Henryka Kudli



Natan Furman zdobywa doświadczenie w firmie PER-BUD Adriana Perszela

eprasa.pl cf40ffb54b

W Krzanowicach świętowano miłość, która przetrwała lata

Miłość, wierność i ponad pół wieku wspólnego życia. W środę, 28 października, w krzanowickiej „Perle" odbyła się uroczystość jubileuszy małżeńskich. Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie otrzymało 14 par, które w ubiegłym roku świętowały złote gody. Gratulowano także siedmiu parom obchodzącym 55-lecie ślubu. Rozmawialiśmy z jedną z par, Barbarą i Marianem Szmigami. Pan Marian jest znanym mieszkańcom lekarzem, który od pół wieku pracuje w Krzanowicach. Małżonkowie opowiedzieli nam, jak zaczęła się ich miłość i jaka jest ich recepta na udane małżeństwo.

W krzanowickiej „Perle" tradycyjnie spotkały się małżeństwa obchodzące jubileusze 50 i 55 lat wspólnego życia. Były gratulacje, życzenia i okazja do wspomnień. Jubilatom towarzyszyli burmistrz Krzanowic Andrzej Strzedulla, przewodniczący rady miejskiej Tomasz Kostka oraz sekretarz gminy Joanna Tkocz. Podczas uroczystości 14 parom, które w 2025 roku obchodziły złote gody, wręczono Medale za Długoletnie Pożycie Małżeńskie przyznane przez Prezydenta RP. Gratulacje odebrało również siedem par świętujących 55-lecie ślubu, czyli szmaragdowe gody.



Lucyna i Lucjan Wołczykowie (55 lat po ślubie)



Róża i Gerard Woźnicowie (55 lat po ślubie)

Pół wieku wspólnej drogi. Burmistrz o sile małżeńskiej miłości

Zwracając się do jubilatów, burmistrz Andrzej Strzedulla podkreślał, że tak długie małżeństwo jest nie tylko powodem do osobistej dumy, lecz także świadectwem wierności złożonej przed laty przysiędze. – Ponad pół wieku temu związaliście się węzłem małżeńskim, składając sobie przysięgę, że uczynicie wszystko, aby wasze małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe. I przysiędze tej dotrzymaliście wiernie – mówił włodarz. Zaznaczył, że słowa wypowiedziane w dniu ślubu nie pozostały jedynie uroczystą deklaracją, ale były realizowane przez dziesięciolecia wspólnego życia.

– Bowiem nie sztuką jest się zakochać. Sztuką jest w tej miłości wytrwać – podkreślił burmistrz, przypominając, że gdy jubilaci przed ponad pół wiekiem rozpoczynali wspólne życie, nie wiedzieli jeszcze, ile radości, ale i trudnych chwil przyniosą im kolejne lata. – Były wzloty i upadki, chwile śmiechu i łez, ale przede wszystkim wzajemne wsparcie, siła i miłość, która pozwoliła wam przetrwać każdy kryzys i pokonać każdą przeszkodę – mówił Strzedulla.

Burmistrz zwrócił również uwagę na znaczenie wzajemnego szacunku, zrozumienia i wierności. Jak podkreślał, życie jubilatów jest przykładem dla młodszych pokoleń i dowodem, że trwały związek wymaga codziennej troski o drugą osobę. – Życie to bogactwo, którym można się podzielić. I wy, dostojni jubilaci, dzielicie się tym bogactwem już od ponad pół wieku. To wielki dar i zaszczyt móc i umieć być z drugą osobą – zaznaczył. Życzył małżonkom przede wszystkim zdrowia, siły oraz kolejnych lat przeżytych w radości i wzajemnym zrozumieniu.



Doktor Szmig od pół wieku leczy mieszkańców

Podczas uroczystości rozmawialiśmy z jedną z par świętujących złote gody, Barbarą i Marianem Szmigami, którzy znają się od dzieciństwa. Oboje pochodzą z Dzierżysławia i uczęszczali do tego samego liceum, choć nie do jednej klasy, ponieważ Marian jest o dwa lata starszy od żony. Jak wspominali, ich znajomość rozwijała się podczas wspólnych dojazdów do szkoły i na młodzieżowych zabawach tanecznych. Z czasem przerodziła się w miłość, która trwa już ponad pół wieku. – To miłość pozwoliła nam przeżyć razem pięćdziesiąt lat – mówił Marian Szmig, wspominając początki znajomości z żoną.

Barbara i Marian pobrali się 6 września 1975 roku. Tego samego dnia wzięli ślub cywilny oraz kościelny w kościele św. Bartłomieja w Dzierżysławiu. Doczekali się dwóch synów i trojga wnucząt, dwóch wnuczek i wnuka. Ich wspólne życie od lat związane jest z gminą Krzanowice. W listopadzie 1976 roku zamieszkali w Krzanowicach, gdzie spędzili pierwszych pięć lat. Później przeprowadzili się do mieszkania w Raciborzu, a następnie wybudowali dom w Wojnowicach, wracając na teren gminy Krzanowice.

Marian Szmig od pół wieku związany jest zawodowo z Krzanowicami. Jak wspominał, 2 listopada minie dokładnie 50 lat od rozpoczęcia przez niego pracy w miejscowej służbie zdrowia. Pracował między innymi na oddziale wewnętrznym dawnego szpitala w Krzanowicach oraz w miejscowym ośrodku zdrowia jako lekarz rejonowy. Obecnie nadal przyjmuje dorosłych i dzieci jako lekarz rodzinny ze specjalizacją chorób wewnętrznych. Jego żona Barbara przez ostatnich 20 lat swojej kariery zawodowej pracowała w Urzędzie Skarbowym w Raciborzu.

Zapytani o sekret trwałego małżeństwa Barbara i Marian Szmigowie wskazali przede wszystkim na wzajemne zaufanie i zrozumienie. – Myślę, że zaufanie do siebie to jest najważniejsze. To jest podstawa – podkreślił Marian Szmig.

Małżonkowie dodali, że równie ważna jest cierpliwość. A czego życzą sobie po ponad 50 latach wspólnego życia? Przede wszystkim zdrowia. Pan Marian zaznaczył, że tego samego życzy również swoim pacjentom.

(mad)



Helena i Jerzy Buczkowie (50 lat po ślubie)



Renata i Hubert Czogałowie (50 lat po ślubie)



Józef i Magdalena Kalejowie (50 lat po ślubie)



Henryk i Maria Gorusowie (50 lat po ślubie)

eprasa.pl cf40ffb54b



Marian i Teresa Kleinowie (50 lat po ślubie)



Anna i Władysław Mrozowie (50 lat po ślubie)



Helena i Bernard Plutowie (50 lat po ślubie)



Józef i Kornelia Kocjanowie (50 lat po ślubie)



Marian i Barbara Szmigowie (50 lat po ślubie)



Regina i Henryk Udałowie (50 lat po ślubie)



Leon i Alfreda Kostkowie (50 lat po ślubie)



Maria i Franciszek Waniczkowie (50 lat po ślubie)



Józef i Małgorzata Zweiglowie (50 lat po ślubie)



Rita i Bernard Kupkowie (50 lat po ślubie)



Małgorzata i Karol Buchcikowie (55 lat po ślubie)



Maria i Karol Hajduczkowie (55 lat po ślubie)



Józef i Urszula Kędziorowie (55 lat po ślubie)



Prakseda i Antoni Olearczykowie (55 lat po ślubie)



Urszula i Karol Polednikowie (55 lat po ślubie)

eprasa.pl cf40ffb54b

Z RACIBORZA DO BRANIC

Ostatnia droga biskupa Nathana

Stary album, kilka pożółkłych fotografii i wspomnienie ciotki, która przed laty wybrała życie za klasztornymi murami. W cukierni Franciszka Hosnowskiego przy ulicy Przejazdowej natrafiłam na historię, która zaprowadziła mnie daleko poza Racibórz. Do miejsca, gdzie przed wojną powstało niezwykłe dzieło, a los jego twórcy okazał się równie dramatyczny jak czasy, w których przyszło mu żyć.

Historia ukryta w rodzinnym albumie

W cukierni przy ulicy Przejazdowej w Raciborzu od lat pachnie ciastem. To tutaj Franciszek Hosnowski kontynuuje rodzinne tradycje cukiernicze, a ja, szukając kolejnych śladów przeszłości naszego miasta, odkryłam historię, której zupełnie się nie spodziewałam.

Pan Franciszek przyniósł stary album. Na pożółkłych fotografiach zakonnice w charakterystycznych habitach, duchowni, grupy kobiet stojących przed klasztornymi budynkami. Były również zdjęcia przedstawiające uroczystości pogrzebowe, które odbyły się w lutym 1947 roku w czeskiej Opawie. To fotografie z ostatniego pożegnania biskupa Józefa Marcina Nathana, twórcy słynnego Miasteczka Miłosierdzia w Branicach. Człowieka, który przez ponad pół wieku opiekował się chorymi psychicznie, a pod koniec życia sam został zmuszony do opuszczenia miejsca, któremu poświęcił niemal wszystko.

Jak te zdjęcia trafiły do raciborskiej rodziny cukierników? Odpowiedź kryje się w losach Johanny Hosnofsky, starszej siostry ojca Franciszka Hosnowskiego.

Ciotka, która została zakonnicą

Johanna urodziła się 10 września 1909 roku w Turkowie, niewielkiej wsi w dzisiejszej gminie Branice. Była najstarsza z dziewięciorga rodzeństwa. Po niej na świat przyszli Maria, Scholastika, Józef, Paul, Agnes, Franz, Alfons i Elizabet.

Józef, urodzony w 1914 roku, został później ojcem Franciszka Hosnowskiego. Franz, kolejny z braci, zginął podczas wojny w 1942 roku. Rodzina była liczna, a życie na wsi wymagało pracy od najmłodszych lat. Tylko Johanna wybrała inną drogę. Wstąpiła do Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, których członkinie nazywano potocznie mariankami. Przyjęła zakonne imię Birina.

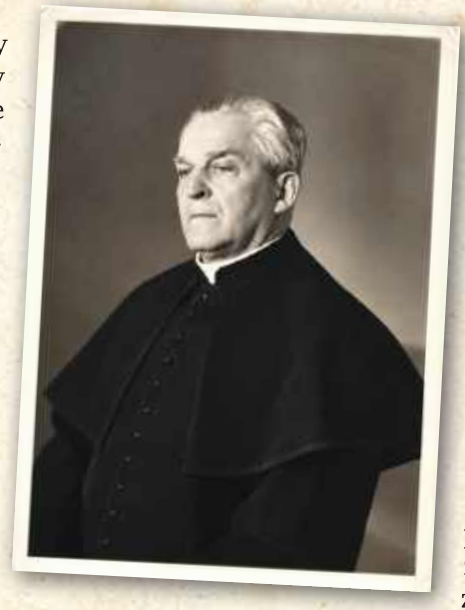
Nowicjat odbyła we Wrocławiu, a następnie trafiła do Branic, gdzie siostry zakonne pracowały w ogromnym zakładzie psychiatrycznym stworzonym przez biskupa Nathana.



Johanna Hosnofsky z nowicjuszkami z wrocławskiego nowicjatu

Miasteczko, w którym nikt nie był niepotrzebny

Historia branickiego szpitala rozpoczęła się znacznie wcześniej. Józef Marcin Nathan urodził się 11 listopada 1867 roku w Tłustomostach, niedaleko Baborowa. Dorastał na pograniczu, gdzie od pokoleń przenikały się języki, kultury i tradycje. Sam uważał się za Morawianina.



Biskup Józef Marcin Nathan

Ich obowiązki nie ograniczały się do opieki nad osobami cierpiącymi na choroby psychiczne. Zajmowały się również chorymi zakaźnie, między innymi na tyfus. Prowadziły przedszkole, dom starców, dom dziecka, szkołę gospodarstwa domowego dla dziewcząt oraz placówki opiekuńczo-wychowawcze. Pomagały chorym w ambulatorium i wspierały pracę okolicznych parafii. W takim właśnie świecie znalazła swoje miejsce siostra Birina.

Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1891 roku związał swoje życie z Branicami. Dostrzegał tam problem, obok którego wielu przechodziło obojętnie. Osoby cierpiące na choroby psychiczne często pozostawały bez odpowiedniej opieki, a ich rodziny nie zawsze potrafiły zapewnić im bezpieczeństwo.

W 1898 roku sprowadził do Branic pierwsze cztery siostry zakonne, które rozpoczęły opiekę nad chorymi. Tak narodziło się dzieło, które z czasem zaczęto nazywać Miasteczkiem Miłosierdzia. Powstawały kolejne pawilony szpitalne, budynki gospodarcze, warsztaty, mieszkania dla personelu i zaplecze medyczne. Centralnym punktem kompleksu stała się monumentalna bazylika Świętej Rodziny.

W okresie największego rozwoju zakład dysponował około dwoma tysiącami łóżek. Pracowali w nim lekarze, siostry zakonne i setki świeckich pracowników. Nie był to zwykły szpital. Nathan chciał stworzyć miejsce, w którym człowiek chory, często odrzucony przez społeczeństwo, znajdzie nie tylko opiekę medyczną, ale również poczucie bezpieczeństwa i godności.

Dla mieszkańców przedwojennej Raciborszczyzny Branice nie były odległym światem. Wielu ludzi z okolicznych miejscowości znajdowało tam zatrudnienie, inni trafiali do zakładu jako pacjenci. Także siostry zakonne pochodziły z rodzin mieszkających na pograniczu. Jedną z nich była Johanna Hosnofsky z Turkowa.

Wojna, która nie oszczędziła chorych

Przez dziesięciolecia Nathan rozbudowywał swoje dzieło. Z czasem został biskupem pomocniczym archidiecezji ołomunieckiej, lecz Branice pozostały najważniejszym miejscem jego życia.



Siostra Birina przed swoim rodzinnym domem w Turowie

Najtrudniejsze lata przyszły wraz z II wojną światową. Nazistowska polityka eksterminacji osób chorych psychicznie dotknęła również pacjentów branickiego zakładu. Część z nich wywieziono do ośrodków, w których zostali zamordowani. Dla człowieka, który przez dziesięciolecia zabiegał o ich bezpieczeństwo, musiało to być szczególnie bolesne doświadczenie.

Końcowe miesiące wojny przyniosły kolejne nieszczęścia. Walki doprowadziły do zniszczenia części szpitalnych zabudowań. Kiedy w czerwcu 1945 roku Nathan powrócił do Branic, mimo podeszłego wieku, zaangażował się w odbudowę zakładu. Zmieniło się jednak niemal wszystko. Po przesunięciu granic Branice znalazły się w Polsce. Dawni mieszkańcy opuszczali swoje domy, przybywali nowi, a władze rozpoczęły reorganizację wielu instytucji.

Nathan miał wówczas prawie osiemdziesiąt lat. Był schorowany, ale wciąż chciał pozostać w miejscu, któremu poświęcił większość życia. Nie pozwolono mu na to.

Pół godziny na pożegnanie

W grudniu 1946 roku przedstawiciele władz wojewódzkich nakazali biskupowi opuścić Polskę i wyjechać do Niemiec. Nathan odmówił. Tłumaczył, że jest Morawianinem, a nie Niemcem, i nie zamierza opuszczać ziemi, z którą był związany od młodości. W jego sprawie podejmowano interwencje. Ostatecznie zdecydowano, że zamiast do Niemiec zostanie przewieziony do Czechosłowacji.

21 grudnia 1946 roku przed budynkiem zakładowej pralni zatrzymał się samochód.

Biskup leżał chory, z wysoką gorączką. Według zachowanych relacji dostał zaledwie pół godziny na spakowanie rzeczy i pożegnanie współpracowników. Siostry zakonne przybiegały z poszczególnych oddziałów. Płakały, nie wiedząc, co stanie się z nimi i zakładem. Nathan próbował je uspokoić. – Umiecie po polsku, to wam się nic nie stanie – miał powiedzieć na pożegnanie. Potem udzielił wszystkim błogosławieństwa i odjechał.

Nie wiadomo, czy siostra

eprasa.pl cf40ffb54b

Birina była wśród zakonnic, które tego dnia żegnały biskupa. Pracowała jednak w zakładzie, którego losy były nierozerwalnie związane z jego życiem.

Ostatnie Boże Narodzenie na wygnaniu

Droga z Branic do Opawy nie była długa. Dla ciężko chorego, niemal osiemdziesięcioletniego człowieka okazała się jednak wyczerpująca. Był grudniowy mróz. Samochód nie miał ogrzewania, a na granicy trzeba było czekać na załatwienie formalności.

W Opawie Nathan znalazł schronienie w klasztorze Córek Bożej Miłości, zwanym Marianum. Siostry przyjęły go serdecznie, ale jego stan zdrowia był już poważny.

Po raz pierwszy od wielu dziesięcioleci Boże Narodzenie spędzał poza Branicami.

Nawet wtedy nie przestawał myśleć o swoim zakładzie. W korespondencji z administratorem apostolskim Bolesławem Kominkiem zabiegał o zachowanie kościelnego charakteru fundacji i zapewnienie opieki ludziom, którzy przez lata pomagali mu tworzyć Miasteczko Miłosierdzia.

W styczniu jego stan się pogorszył. Trafił do szpitala, a następnie powrócił pod opiekę sióstr zakonnych. Zmarł 30 stycznia 1947 roku, zaledwie czterdzieści dni po przymusowym opuszczeniu Branic.

Pogrzeb, którego fotografie przetrwały w Raciborzu

4 lutego 1947 roku ulicami Opawy przeszedł kondukt pogrzebowy. Wśród żałobników byli duchowni, siostry zakonne i mieszkańcy miasta. Żegnali człowieka, który przez ponad pół wieku tworzył niezwykły ośrodek opieki nad chorymi. W uroczystościach uczestniczyło około 130 kapłanów archidiecezji ołomunieckiej. Przybył również biskup pomocniczy Stanislav Zela. Na pogrzeb dotarły także zakonnice z Branic. Według zachowanych relacji, część z nich przekroczyła granicę potajemnie, aby po raz ostatni pożegnać swojego biskupa. I właśnie do tego wydarzenia prowadzą fotografie, które Franciszek Hosnowski przechowuje w rodzinnym albumie. – Ciotka opowiadała ojcu o Nathanie i jego pogrzebie. Ale kiedy dorośli zaczynali rozmawiać, nas, dzieci, wyganiali z pokoju – wspomina pan Franciszek.



Wnętrze konkatedry Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Opawie



W pogrzebie Nathana uczestniczył biskup pomocniczy Stanislav Zela



Siostra Birina (w wianku na zakonnym welonie) z księdzem Gałązką i innymi mariankami



Siostry zakonne podczas uroczystej procesji w Branicach

Siostry Biriny nie było na pogrzebie. Do Opawy pojechały inne marianki z Branic. Nie wiadomo dziś, która z nich przywiozła fotografie ani kto je wykonał. Zdjęcia znalazły się jednak wśród pamiątek przechowywanych przez zakonnicę, a później trafiły do rodzinnego albumu Hosnowskich.

Na jednej fotografii widać duchownych kroczących przed zaprzężonym w konie karawanem. Na innych wnętrze kościoła wypełnionego żałobnikami, trumnę otoczoną świecami i uczestników uroczystości. To niezwykłe świadectwo wydarzenia, które rozegrało się niemal osiemdziesiąt lat temu.

Biskupa pochowano na cmentarzu miejskim w Opawie, choć jego życzeniem było spocząć w Branicach, wśród ludzi, którym poświęcił życie.

Na rowerze do ciotki

Franciszek Hosnowski pamięta siostrę Birinę z dzieciństwa. – W latach pięćdziesiątych jeździłem do cioci do Branic na rowerze. Ojciec czasem zrobił tort na urodziny albo jakieś święto. To było tylko dwanaście kilometrów od Turkowa – opowiada.

W tych wspomnieniach nie ma wielkiej polityki ani dramatycznych wydarzeń. Jest zwyczajna rodzinna bliskość. Chłopiec jadący rowerem do ciotki, ojciec cukiernik przygotowujący tort i zakonnica, która poświęciła życie pracy wśród chorych. Ale historia ponownie upomniała się o siostry z Branic.

W 1961 roku upaństwowiono budynek klasztoru, oznaczony jako pawilon J. Zakonnice zostały przymusowo przeniesione do dawnego Domu Rekolekcyjnego św. Józefa. Wtedy Józef Hosnowski poradził siostrze, aby przyjechała do Raciborza, do Notburgi. – I tak znalazła się w Raciborzu – wspomina pan Franciszek.



Zaprzężony w konie karawan z trumną biskupa Nathana



W uroczystościach uczestniczyło około 130 kapłanów archidiecezji ołomunieckiej

Siostra Birina zmarła w 1996 roku. Została pochowana na raciborskim cmentarzu Jeruzalem. W ten sposób historia, która rozpoczęła się w Turkowie, prowadziła przez Wrocław, Branice i Opawę, znalazła swoje zakończenie w Raciborzu.

Powrót po 67 latach

Przez kolejne dziesięciolecia grób biskupa Nathana znajdował się na cmentarzu w Opawie. W Branicach jednak o nim nie zapomniano. Szpital przetrwał trudne powojenne lata, a w 1997 roku otrzymał imię swojego założyciela.

Z czasem rozpoczęto starania o spełnienie jego ostatniej woli. Udało się to dopiero w listopadzie 2014 roku. Po 67 latach szczątki biskupa ekshumowano i przewieziono z Opawy do Branic. Uroczystości odbyły się 7 i 8 listopada, z udziałem duchownych z Polski i Czech oraz mieszkańców pogranicza.

Kondukt przekroczył granicę w rejonie Vávrovic i Wiechowic, w miejscu związanym z przymusowym wyjazdem Nathana w grudniu 1946 roku. Tym razem wracał do domu. Trumnę ze szczątkami biskupa umieszczono w przygotowanym sarkofagu w bazylice Świętej Rodziny, w samym sercu Miasteczka Miłosierdzia.

Podczas uroczystości biskup opolski Andrzej Czaja mówił o dopełnieniu pogrzebu rozpoczętego 4 lutego 1947 roku. Po 67 latach historia zatoczyła koło.

Nathan nie doczekał odbudowy swojego szpitala ani czasów, w których granica między Polską a Czechami przestała dzielić mieszkańców pogranicza. Pozostawił jednak coś znacznie trwalszego niż budynki i szpitalne pawilony. To przekonanie, że nawet człowiek najbardziej bezradny, chory i zapomniany zasługuje na szacunek i opiekę. A jego historia przetrwała nie tylko w dokumentach, kronikach i wspomnieniach, ale także w niewielkim rodzinnym albumie przechowywanym przez raciborskiego cukiernika. Bo czasem wystarczy otworzyć stary album i przekonać się, jak daleko potrafią zaprowadzić nas ślady przeszłości.

Korzystałam z „Informatora Branickiego" 2011 i 2014, wydania specjalnego „ZygZaka" i Kroniki Diecezji Opolskiej.

Katarzyna Gruchot



Siostry ze Zgromadzenia Sióstr Maryi Niepokalanej, druga z prawej siostra Birina

eprasa.pl cf40ffb54b

„My, Oni i co dalej?”. Historia znów ożyje na cmentarzu ewangelickim

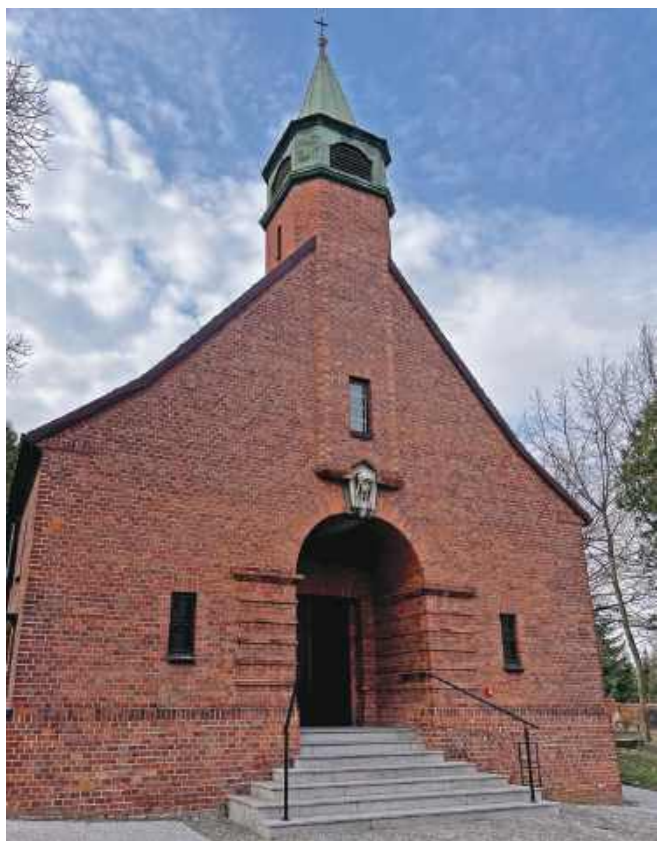
Były już dwa koncerty na wzgórzu i dwie niecodzienne lekcje historii dla młodzieży z raciborskich i rybnickich szkół. Teraz wolontariusze opiekujący się dawnym cmentarzem ewangelickim przy ulicy Starowiejskiej w Raciborzu zapraszają na kolejne wydarzenie. Tym razem będzie to spotkanie otwarte pod intrygującym tytułem „My, Oni i co dalej?”.

W niedzielę, 8 listopada, o godz. 15.00 w kaplicy cmentarnej będzie można posłuchać opowieści o trzech niezwykłych postaciach, których losy wpisują się w skomplikowaną historię Śląska i Europy.

Tomasz Paszenda przybliży sylwetkę Karla Ulitzki, dr Jan Krajczok opowie o Josephie Benedikcie Poledniku z Lysek, natomiast Dariusz Wantulok przedstawi postać Dietricha Bonhoeffera, niemieckiego teologa ewangelickiego, który sprzeciwiał się nazizmowi i za swoją postawę zapłacił życiem.

To kolejna inicjatywa wolontariuszy, którzy od miesięcy przywracają pamięć o zapomnianym miejscu i ludziach związanych z jego historią. Pokazują przy tym, że stary cmentarz może być nie tylko miejscem zadumy, ale również spotkań, odkrywania przeszłości i rozmów o tym, co z tej przeszłości powinniśmy ocalić dla następnych pokoleń.

Wstęp na spotkanie jest wolny.



REKLAMA

ostromed CENTRUM MEDYCZNE

NASI SPECJALIŚCI:

Kompleksowa diagnostyka USG
lek. Witold Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; badania USG pacjentów przyszpitalnych poradni wykonujemy bezpłatnie
lek. Jakub Ostrowicz
specjalista radiologii i diagnostyki obrazowej; Asystent Zakładu Diagnostyki Obrazowej w Wojewódzkim Szpitalu Chirurgii Urazowej w Piekarach Śląskich

Poradnia ginekologiczno-położnicza
lek. Tomasz Chmura
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Michał Kłosiński
specjalista ginekologii i położnictwa
lek. Karolina Perszel – lekarz w trakcie specjalizacji z ginekologii i położnictwa

Poradnia kardiologiczna
dr n. med. Karolina Macioł-Skurk
specjalistka kardiologii; porady kardiologiczne; UKG; Holter EKG; Holter ciśnieniowy

Poradnia hepatologiczna
lek. Anna Kusaj-Potysz
specjalista chorób zakaźnych; choroby zakaźne i choroby wątroby

Poradnia chorób płuc
lek. Barbara Gembalczyk-Biały
specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia diabetologiczna

Poradnia internistyczna

Poradnia geriatryczna
lek. Justyna Jaśnikowska
specjalista chorób wewnętrznych, diabetologii i geriatrii

Poradnia nefrologiczna

Poradnia chorób metabolicznych
lek. Joanna Siemiątkowska
specjalista nefrologii i chorób wewnętrznych; leczenie chorób nerek, tarczycy, cukrzycy i chorób metabolicznych

Gabinet psychologiczny
mgr Sandra Duda – specjalista psychologii, badania psychologiczne z zakresu transportu i medycyny pracy

Poradnia alergologiczna

Poradnia chorób płuc

Poradnia internistyczna
dr n. med. Łukasz Labus – specjalista alergolog, specjalista chorób płuc, specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia otolaryngologiczna
lek. Jacek Wałek
specjalista otolaryngolog
dr n. med. Jolanta Grabowska
specjalista otolaryngolog

Poradnia chirurgiczna
lek. Aleksander Chlubek – specjalista chirurgii ogólnej

Poradnia internistyczna
lek. Bożena Sienkiewicz
specjalista chorób wewnętrznych

Poradnia urologiczna
lek. Jacek Madejski – specjalista urolog

Poradnia ortopedyczna
lek. Michał Jaśnikowski
specjalista ortopedii i traumatologii

Poradnia zdrowia psychicznego
lek. Radosław Wilk – specjalista psychiatrii

Poradnia chirurgii dziecięcej
lek. Paulina Brauner – lekarz w trakcie specjalizacji z chirurgii dziecięcej w Górnośląskim Centrum Zdrowia Dziecka w Katowicach

Poradnia dietetyczna
mgr Magdalena Kopel – dietetyk kliniczny

Centrum Fizjoterapii Fizjo-Med
dr Marek Sroka, mgr Paweł Lociński
tel. 32 454 34 58

Szpitalny punkt pobrań krwi
tel. 32 755 50 07, tel. kom. 539 149 649

Spirometria

Alergiczne Skórne Testy Punktowe (Prick Test)

NOWOŚĆ!
SWE – ELASTOGRAFIA WĄTROBY
Nieinwazyjna ocena stopnia zwłóknienia wątroby

tel. 32 724 24 20
tel. kom. 604 347 669
ul. Jana Kasprowicza 1
Racibórz
www.ostromed.pl

REKLAMA

PRACOWNIA OPRAWY Obrazów

Nowiny art

Racibórz, ul. Solna 7/3
tel. 32 414 04 79, pn – pt 9^{00} – 17^{00}

Już 15 lat na rynku!

WYKONUJEMY:
Profesjonalne oprawy obrazów
Renowacje
Oprawy zdjęć weselnych i jubileuszowych



eprasa.pl cf40ffb54b

„Rudnickie Jabłonki” świętowały pięciolecie

Przy okazji otworzyły nową siedzibę



Koło Gospodyń Wiejskich „Rudnickie Jabłonki” świętowało pięciolecie działalności, połączone z otwarciem nowej siedziby w GCK. *FOT. KGW RUDNIK*

– Pięć lat temu połączyła nas wspólna pasja, chęć działania i miłość do naszej tradycji – mówią członkinie Koła Gospodyń Wiejskich „Rudnickie Jabłonki” z Rudnika, które właśnie świętowały pięciolecie działalności. Obchody połączono z otwarciem nowej siedziby w GCK. Gospodynie wcześniej wyremontowały i przygotowały pomieszczenia do użytkowania, a dzięki środkom z budżetu sołeckiego udało się także urządzić i wyposażyć kuchnię.

Jak informuje KGW „Rudnickie Jabłonki”, prace związane z przeprowadzką rozpoczęły się na początku tego roku. Początkowo miała to być przede wszystkim zmiana lokalu, jednak przygotowanie nowej siedziby okazało się znacznie większym przedsięwzięciem. Członkinie koła przeprowadziły remont pomieszczeń, które będą teraz wykorzystywane podczas spotkań i kolejnych inicjatyw. – Kiedy na początku tego roku rozpoczynałyśmy przygodę z nowym lokum, wydawało się, że czeka nas po prostu zwykła przeprowadzka. Rzeczywistość okazała się zgoła inna – relacjonują gospodynie. Jak dodają, mimo napotkanych trudności udało się zakończyć prace, a szczególną satysfakcję daje im efekt remontu.

Nową siedzibę udostępniła kołu gmina Rudnik, a dzięki środkom z budżetu sołeckiego udało się urządzić i wyposażyć kuchnię. W remont i przygotowanie pomieszczeń zaangażowały się członkinie KGW, którym pomagali również bliscy. – Włożyłyśmy w to miejsce mnóstwo serca, pracy i energii. Dziś jesteśmy ogromnie dumne z przeprowadzonego remontu – podkreślają „Rudnickie Jabłonki”.

Zakończenie prac zbiegło się z piątą rocznicą powstania koła. Jubileuszowe spotkanie połączono więc z oficjalnym otwarciem nowej siedziby. Całą uroczystość, łącznie z poczęstunkiem, przygotowały członkinie KGW. Na stole znalazł się między innymi tort „pistaccio dream”, wykonany przez Anię i Beatę, należące do koła. Gospodynie podsumowały pięć lat wspólnej działalności i zapowiedziały kontynuowanie swoich inicjatyw już w wyremontowanych pomieszczeniach GCK.

(oprac. mad)

Wóz strażacki z Owsiszcz trafił na Ukrainę. Będzie służył mieszkańcom Mielnicy Podolskiej



Samochód strażacki z OSP Owsiszcze został nieodpłatnie przekazany ukraińskiej gminie Mielnica Podolska. *FOT. UG KRZYŻANOWICE*

Samochód strażacki, który dotąd znajdował się na wyposażeniu OSP Owsiszcze, będzie teraz wykorzystywany przez ratowników w Ukrainie. W sobotę 24 października gmina Krzyżanowice wraz z miejscową jednostką OSP nieodpłatnie przekazały średni samochód pożarniczy partnerskiej gminie Mielnica Podolska.

Jak informuje Urząd Gminy Krzyżanowice, przekazanie samochodu odbyło się kilkadziesiąt kilometrów za polsko-ukraińską granicą. W skład delegacji, która dostarczyła pojazd, weszli wicewójt Roman Kaczor, inspektor obrony cywilnej Martin Wojtek oraz druhowie OSP Owsiszcze Marek Cisz i Dariusz Pientka. Ze strony ukraińskiej samochód odebrali wójt Mielnicy Podolskiej Wołodymyr Bodnarczuk oraz inspektor obrony cywilnej Jurij Huk. Przekazany wóz ma wspierać miejscowych strażaków w działaniach ratowniczych i ochronie mieszkańców.

Podczas spotkania przedstawiciele obu samorządów rozmawiali również o funkcjonowaniu gmin w Polsce i na Ukrainie oraz sytuacji związanej z trwającą wojną. Roman Kaczor przekazał ukraińskim partnerom pozdrowienia od wójta Krzyżanowic Grzegorza Utrackiego.

Urząd Gminy Krzyżanowice podziękował strażakom z Owsiszcz za zaangażowanie i poświęcenie prywatnego czasu na dostarczenie pojazdu. Samochód, który dotychczas znajdował się na wyposażeniu jednostki OSP Owsiszcze, będzie teraz służył mieszkańcom Mielnicy Podolskiej.

(oprac. d)

eprasa.pl cf40ffb54b

Rachunek za autobusy mocno wzrósł.

Pietrowice Wielkie dołożyły ponad 341 tys. zł

– Każde wzrosty są bolesne – przyznał wójt Adam Wajda podczas sesji Rady Gminy Pietrowice Wielkie 26 października. Radni zdecydowali o dołożeniu ponad 341 tys. zł do komunikacji autobusowej. – Mowa tutaj o praktycznie ponad 74-procentowym wzroście kosztów – zauważyła przewodnicząca rady Grażyna Podleśny. – Ten rok jest wyjątkowy. Jest nieszczęśliwy, jeżeli chodzi o transport publiczny – tłumaczył Marek Kurpis z Zarządu Powiatu Raciborskiego, który jest większościowym udziałowcem PKS Racibórz. Samorządowcy rozważają korekty niektórych kursów oraz ewentualne podwyżki cen biletów w przyszłym roku.

Koszty rosną. Przewodnicząca pyta o 74-procentowy wzrost

Wójt Adam Wajda podkreślił, że współpraca z PKS Racibórz układa się dobrze, zarówno w zakresie przewozów szkolnych, jak i regularnej komunikacji. Zaznaczył jednak, że dla wielu mieszkańców autobusy pozostają podstawowym środkiem transportu, umożliwiającym dojazd do pracy, szkół, szpitala czy innych instytucji. Tymczasem powiat wystąpił o zwiększenie finansowania przewozów. – Jak wszędzie, w każdym samorządzie każde wzrosty są bolesne – mówił wójt, prosząc przedstawicieli powiatu i przewoźnika o wyjaśnienie przyczyn dodatkowych wydatków.

Marek Kurpis, etatowy członek Zarządu Powiatu Raciborskiego, wskazywał przede wszystkim na wzrost cen paliw, ale również koszty wynagrodzeń, mediów i amortyzacji autobusów. Zwrócił uwagę, że gmina Pietrowice Wielkie ma rozbudowaną sieć przewozów: na trzech liniach autobusy pokonują łącznie około 291 tys. kilometrów rocznie. – Ten rok jest wyjątkowy. Jest nieszczęśliwy, jeżeli chodzi o transport publiczny – przyznał. Jak wyjaśniał, w poprzednich latach część wzrostu kosztów można było pokrywać z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych. Obecnie maksymalna dopłata z tego źródła, wynosząca 3 zł do wozokilometra, jest już w pełni wykorzystywana, dlatego kolejne podwyżki obciążają samorządy.

Do wysokości dodatkowych wydatków odniosła się przewodnicząca rady Grażyna Podleśny. Zwróciła uwagę, że oznaczają one niemal 74-procentowy wzrost kosztów względem wcześniej zaplanowanej kwoty, i zapytała, jak duży wpływ na tę różnicę miały ceny paliw. – Każdy z nas tankuje samochód i mamy świadomość, że to jest duży skok. Ale pytanie, w jakim stopniu wpływa na ten 74-procentowy wzrost całej tej kwoty? – mówiła.



Grażyna Podleśny, przewodnicząca Rady Gminy Pietrowice Wielkie, podczas sesji 26 października zwróciła uwagę na niemal 74-procentowy wzrost kosztów komunikacji autobusowej. Dopytywała, jak duży wpływ na podwyżkę miały ceny paliw.



Marek Kurpis, etatowy członek Zarządu Powiatu Raciborskiego, wyjaśniał, że na wzrost kosztów przewozów wpływają nie tylko ceny paliw, ale również wynagrodzenia, media i amortyzacja autobusów. Wskazywał też na ograniczone możliwości uzyskania dopłat z Funduszu Rozwoju Przewozów Autobusowych.



Damian Knura, prezes PKS Racibórz, przedstawił działania spółki zmierzające do ograniczenia wydatków, w tym zmiany w strukturze zatrudnienia i przeniesienie części pracowników do obsługi komunikacji w powiecie wodzisławskim.

Marek Kurpis wyjaśnił, że w lutym, w wyniku uzgodnień między samorządami, przyjęto prognozę zakładającą wzrost wydatków o około 25 proc. względem poprzedniego roku. Późniejsze zawirowania na rynku paliw sprawiły jednak, że okazała się ona niedoszacowana. Zaznaczył również, że wynagrodzenia w PKS wzrosły o 3 proc. w stosunku do ubiegłego roku.

PKS szuka oszczędności. Nowe autobusy też kosztują

Przewodnicząca dopytywała również, jakie działania podjął zarząd PKS, aby ograniczyć wydatki. Prezes spółki Damian Knura wskazał na zmiany w strukturze zatrudnienia. Wyjaśnił, że część pracowników przeniesiono do obsługi komunikacji w powiecie wodzisławskim, dzięki czemu koszty zostały rozdzielone między dwóch organizatorów transportu. Podkreślił jednak, że dostosowywanie zatrudnienia jest procesem długotrwałym, między innymi ze względu na umowy pracowników zawarte na czas nieokreślony.

Wiceprzewodnicząca rady Ilona Gawlica zapytała z kolei, czy zakup autobusów hybrydowych przełożył się już na obniżenie kosztów przewozów. Marek Kurpis przyznał, że nowy tabor zwiększył wydatki związane z amortyzacją, ale jednocześnie wskazał na jego większą ekonomiczność, niższe zużycie paliwa i mniejszą awaryjność. Jak zaznaczył, PKS nadal dysponuje co najmniej 14 autobusami mającymi ponad 20 lat, które wymagają wymiany.

Ponad 341 tys. zł więcej. Gmina zwiększa finansowanie

Do konkretnych kwot powrócono w dalszej części sesji, podczas omawiania uchwały dotyczącej zmiany wysokości pomocy finansowej dla powiatu raciborskiego na realizację publicznego transportu zbiorowego. Sekretarz gminy Gabriel Kuczera poinformował, że samorząd ma dołożyć do wcześniej zaplanowanych środków 341 648 zł. W swoim wystąpieniu wskazał również wcześniejszą kwotę 414 512 zł oraz mówił o łącznym finansowaniu na poziomie około 786 tys. zł.

Zwiększenie wydatków ma pozwolić na utrzymanie komunikacji autobusowej do końca roku. Przedstawiciele powiatu zapewniali, że przedstawiona prognoza uwzględnia także możliwość dalszych wahań kosztów paliwa. Jednocześnie nie ukrywali, że obecny sposób finansowania przewozów staje się coraz większym obciążeniem zarówno dla gmin, jak i powiatu.

Wójt Adam Wajda zapowiedział, że wśród samorządowców z powiatu raciborskiego trwają rozmowy o sposobach ograniczenia wydatków na komunikację autobusową w 2027 roku. Pod uwagę brane są dwa rozwiązania. Pierwsze to ewentualne korekty niektórych kursów na podstawie statystyk dotyczących liczby pasażerów i częstotliwości połączeń, które PKS przekazał już gminie i które mają zostać przedstawione radnym. Drugie to możliwa podwyżka cen biletów. – Wspólnie z wójtami zaproponowaliśmy, żeby się pochylić nad podniesieniem ewentualnej ceny biletów – mówił Wajda, przypominając, że ceny nie zmieniały się od dwóch–trzech lat, choć koszty przewozów wzrosły. Na razie są to jednak propozycje do dalszej analizy. Nie podjęto decyzji ani o ograniczeniu kursów, ani o podwyżce cen biletów.

(mad)

eprasa.pl cf40ffb54b

19-letnia Raciborzanka Hanna Kamińska z brązowym medalem mistrzostw świata SUP

19-letnia Hanna Kamińska z Raciborza zdobyła brązowy medal mistrzostw świata SUP we Włoszech. W sprincie na 100 metrów do srebra zabrakło jej zaledwie 0,06 sekundy.

16 października 2026 roku na jeziorze Lago di Paola rozegrano finały sprintu kobiet podczas mistrzostw świata SUP. Hanna Kamińska, reprezentująca Polskę i Riva SUP Team, pokonała dystans 100 metrów w czasie 28,96 sekundy, zdobywając brązowy medal.

Mistrzynią świata została Włoszka Cecilia Pampinella (28,69 s), a srebro wywalczyła trzykrotna mistrzyni świata Mariecarmen Rivera z Portoryko (28,90 s). Polka straciła do srebra zaledwie 0,06 sekundy, pozostawiając za sobą m.in. Hiszpankę Albę Frey i Amerykankę Seychelle Webster.

Od wicemistrzostwa świata juniorek do podium seniorek

Dla młodej Raciborzanki to kolejny krok w imponującej karierze sportowej.

W 2024 roku podczas mistrzostw świata w Sarasocie na Florydzie Hanna zdobyła srebrny medal w sprincie juniorek. Rok później, w Abu Zabi, dołożyła brąz w tej samej konkurencji. W 2026 roku z powodzeniem rozpoczęła rywalizację w światowej elicie seniorek.

W czerwcu wywalczyła brązowy medal Pucharu Świata w wyścigu technicznym w brytyjskim Torbay, a we wrześniu została wicemistrzynią Europy seniorek w sprincie podczas mistrzostw rozgrywanych w Agios Nikolaos na Krecie.

W październiku, do kolekcji dołączył brąz seniorskich mistrzostw świata.

Złota medalistka z Sabaudii, Cecilia Pampinella, była również rywalką Hanny w finale juniorskich mistrzostw świata w 2024 roku. Dwa lata później obie ponownie stanęły na podium, tym razem w kategorii seniorskiej.

Polska w światowej czołówce SUP

Stand Up Paddling, czyli wyścigi na deskach z wiosłem w pozycji stojącej, to dyscyplina dynamicznie rozwijająca się na świecie. Mistrzostwa świata w Sabaudii zgromadziły ponad 900 zawodników reprezentujących 59 państw.

Sukces Hanny Kamińskiej pokazuje, że polscy sportowcy potrafią skutecznie rywalizować z najlepszymi zawodnikami świata także w dyscyplinach, które dopiero budują swoją rozpoznawalność w kraju.

Dla 19-letniej Polki brąz mistrzostw świata seniorek jest nie tylko potwierdzeniem jej sportowego potencjału, ale również ważnym etapem dalszej międzynarodowej kariery.

Riva SUP Team – nowy rozdział kariery

Hanna Kamińska jest związana z Raciborzem, gdzie rozpoczynała swoją sportową drogę i rozwijała umiejętności w środowisku RTW Racibórz. Obecnie reprezentuje nowy projekt sportowy Riva SUP Team zrzeszony w Polskim Związku Kajakowym (PZKaj), W zespole trenuje pod kierunkiem swojego ojca Wojciecha Kamińskiego, Andreya Kraytora, olimpijczyka oraz mistrza świata SUP w sprincie z 2024 roku oraz Piotra Żurawika, trenera przygotowania motorycznego. **(oql)**



Sukces Hanny Kamińskiej pokazuje, że polscy sportowcy potrafią skutecznie rywalizować z najlepszymi zawodnikami świata także w dyscyplinach, które dopiero budują swoją rozpoznawalność w kraju.

Po niemieckim Henklu polski ŚWIT

Fabryka w Raciborzu ma znów produkować

Polski inwestor, który od kilku miesięcy był zainteresowany fabryką przy ul. Stalowej, sfinalizował transakcję. Grupa ŚWIT planuje rozpoczęcie produkcji proszków do prania już na początku 2027 roku.

W czwartek, 29 października, Grupa ŚWIT sfinalizowała zakup aktywów dawnego zakładu Henkla w Raciborzu. Informację przekazał dzień później Urząd Miasta Racibórz. Tym samym potwierdziły się plany inwestora, o których Nowiny informowały już w sierpniu.

Nowy właściciel zamierza wykorzystać istniejącą infrastrukturę przemysłową do produkcji proszków do prania w technologii wieżowej. Produkty mają trafiać zarówno na polski rynek, jak i na eksport. Uruchomienie produkcji zaplanowano na początek 2027 roku.

Inwestycja może oznaczać powstanie nowych miejsc pracy oraz zamówienia dla lokalnych przedsiębiorców. Na razie nie wiadomo jednak, ilu pracowników zamierza zatrudnić Grupa ŚWIT ani czy wśród nich znajdą się osoby zwolnione wcześniej przez Henkla.

O polskim inwestorze

Nowiny informowały już w sierpniu

Jak informowaliśmy 18 sierpnia, spółka Świt Property z Częstochowy zgłosiła do Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów zamiar przejęcia części mienia Henkel Polska Operations. Wniosek wpłynął 12 sierpnia, a informacja o nim została opublikowana pięć dni później.

Planowana transakcja obejmowała nieruchomości gruntowe wraz z budynkami oraz wyodrębnione elementy instalacji produkcyjnych raciborskiej fabryki. Już wtedy inwestor deklarował zamiar uruchomienia produkcji proszków do prania.

Oznaczało to możliwość powrotu do Raciborza działalności o profilu podobnym do tego, jaki przez wiele lat prowadził niemiecki koncern. Październikowa informacja magistratu potwierdza, że transakcja została sfinalizowana.

Przypomnijmy, że Henkel zakończył produkcję w Raciborzu 28 listopada 2025 roku. Fabryka działała przez 34 lata, od 1991 roku, kiedy niemiecki koncern przejął Pollenę. W zakładzie przy ul. Stalowej powstawały proszki i płyny do prania oraz półprodukty wykorzystywane przy produkcji detergentów, w tym wyroby marek Persil i Silan.

Zamknięcie fabryki oznaczało likwidację 159 miejsc pracy. Decyzja zapadła zaledwie kilka lat po tym, jak w 2020 roku Henkel zainwestował około 100 mln zł w nową linię produkcyjną żeli do prania.

O możliwości przejęcia zakładu przez nowego inwestora mówiło się już w grudniu 2025 roku. Prezydent Raciborza Jacek Wojciechowicz podczas spotkania z przedsiębiorcami sygnalizował wówczas, że mogą pojawić się dobre informacje w tej sprawie. Nie ujawniał jednak szczegółów, powołując się na tajemnicę handlową.

Kim jest nowy właściciel?

Grupa ŚWIT to przedsiębiorstwo z polskim kapitałem, którego historia sięga 1944 roku. Działa w branży kosmetycznej i chemii gospodarczej, prowadzi też działalność okołoprodukcyjną i inwestycyjną. Jej główne zaplecze produkcyjne znajduje się w Halinowie.

Grupa produkuje zarówno pod własnymi markami, jak i na zamówienie sieci handlowych oraz innych przedsiębiorstw. Wśród jej marek znajdują się między innymi CleanHands, Exclusive Cosmetics, AUBE, Majesty, VIP i Abra. Jest także producentem kontraktowym, między innymi płatków pod oczy Be Beauty dla marki własnej Biedronki.

Urząd Miasta Racibórz podkreśla, że od początku wspierał działania zmierzające do ponownego zagospodarowania fabryki po Henklu. Magistrat przedstawia zakup jako jeden z efektów polityki gospodarczej miasta, obok inwestycji na terenach dawnego RAFAKO i planów wykorzystania nieruchomości po Szkole Podstawowej nr 11.

Dla przyszłości zakładu przy ul. Stalowej najważniejsza będzie jednak realizacja zapowiedzi nowego właściciela. Zgodnie z przedstawionym planem pierwsze proszki do prania mają tam powstawać na początku przyszłego roku. **(żet)**

eprasa.pl cf40ffb54b

MOTORYZACJA

SPRZEDAM

• Sprzedam komplet opon zimowych 175x80x14 używane 1 sezon + koło zapasowe (Golf IV, felga 5x100). Tel. 796-603-443.

KUPIĘ

• Skup samochodów osobowych również do małych poprawek blacharsko-lakierniczych. Dojeżdżam do sprzedającego. Gotówka od ręki, 501-011-090.

• Auto skup, gotówka, najlepsze ceny, dojazd do klienta, 509-796-001.

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM

• Sprzedam 32a nieruchomości, w tym wydzielone 7,5 a pod zabudowę, Racibórz-Markowice, ul. Klonowa. Cena łącznie 100 tys. zł. W pobliżu Arboretum Bramy Morawskiej. Tel. 608-362-478.

USŁUGI REM.-BUD.

• F.W-BUD Marcin Kruczyński, usługi remontowo-budowlane. Wykonuje kompleksowe remonty domów i mieszkań. Kafelkowanie zabudowy, g.k., itp. Inst. wod.-kan.-c.o.-gaz. Tel. 793-330-597.

USŁUGI

• Wycinka zieleni - kompleksowo, tel. 723-630-530.

• Usługi tapicerskie. Renowacje krzeseł, kanap, foteli. Duży wybór tkanin, skór, 696-951-402

ZDROWIE

KARDIOLOGIA

• Lek. Aleksandra Nowak-Wawrzkiewicz, specjalista kardiolog, poniedziałki, środy, piątki od 16.00. Racibórz, ul. Ogrodowa 54/1, Rejestracja telefoniczna: 602-695-679.



CENNIK OGŁOSZEŃ DROBNYCH*

- motoryzacja – **20 zł**
- biznes – **20 zł**
- gastronomia – **20 zł**
- kredyty, pożyczki – **20 zł**
- nieruchomości – **20 zł**
- matrymonialne – **15 zł**
- nauka – **15 zł**
- różne – **15 zł**
- podaruję – **10 zł**
- zguby – **10 zł**
- praca – **20 zł**
- towarzyskie – **30 zł**
- transport – **20 zł**
- turystyka – **20 zł**
- noclegi – **20 zł**
- usługi rem.-bud.– **20 zł**
- usługi – **20 zł**
- wróżby – **20 zł**
- zdrowie – **20 zł**
- zwierzęta – **20 zł**

* Ogłoszenie drobne do 15 słów

• **OGŁOSZENIE PODWÓJNE** (16 do 30 słów) + 10 zł • **DODATKOWE MOŻLIWOŚCI:** • pogrubienie + 5 zł, • ramka + 5 zł, • kontra + 5 zł, • apla + 5 zł, • kolor + 5 zł.

Chcesz zamieścić ogłoszenie? – odwiedź nas w redakcji:

Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
ul. Tadeusza Kościuszki 32 A
47-400 Racibórz
Czynne: pn. – pt., 8.00 – 16.00
Tel. 32 415 47 27

lub naszą stronę w Internecie:
nowiny.pl/ogloszenia

za 5 złotych wyróżnij drobne ogłoszenie

POGRUBIENIE*

• **Sprzedam działkę na Księżycu. Tanio. Tel. 000-000-000.**

Czcionka pogrubiona, kolor czarny

RAMKA*

• Kupię kota w butach (czerwone kozaki).

Czcionka czarna, ramka czarna

KONTRA*

• Poszukuję towarzysza spacerów. Czerwony Kapturek.

Czcionka biała, tło czarne

APLA*

• Dam pracę Krasnoludkom. Królewna Śnieżka.

Czcionka czarna, tło niebieskie

KOLOR*

• Wynajmę amfibię. Atrakcyjne rabaty. Pan Samochodzik.

* Czcionka niebieska

* Wymienione opcje wyróżnień można łączyć ze sobąw dowolny sposób. Oferta ważna od 15 czerwca 2010 r.

AUTOPROMOCJA

Kup wyjątkową książkę w naszym sklepie
www.sklep.nowiny.pl lub zamów przez telefon: 32 415 47 27
SKLEP nowiny.pl



nowiny RACIBORSKIE
Redakcja: 47-400 Racibórz, ul. Kościuszki 32 A, tel. 32 415 47 27
Nakład: 4500 egz.; e-mail: nr@nowiny.pl; http://nowiny.pl
Reklama: Marek Kuder, 608 678 209, m.kuder@nowiny.pl; Barbara Frydryk, 668 191 013, b.frydryk@nowiny.pl; Ewa Węgrzyn, 662 058 475, e.koczwara@nowiny.pl.
Redaktor naczelny: Mariusz Weidner, m.weidner@nowiny.pl, 600 082 304
Dziennikarze: Wojciech Żołneczko, 662 056 265, w.zolneczko@nowiny.pl; Dawid Machecki, 662 074 637, d.machecki@nowiny.pl,
Redakcja techniczna: Agnieszka Subocz, a.subocz@nowiny.pl
Portal nowiny.pl: Wojciech Żołneczko, portal@nowiny.pl
Wydawca: Wydawnictwo Nowiny Sp. z o.o.
Dyrektor Wydawnictwa Prasowego: Katarzyna Gruchot
Izba Wydawców Prasy
Stowarzyszenie Gazet Lokalnych
Druk: Drukarnia Polskapresse Sp. z o.o., Sosnowiec

© Wszystkie prawa autorskie do opracowań graficznych reklam zastrzeżone
• Materiałów niezamówionych nie zwracamy

eprasa.pl cf40ffb54b

Leszek Szczasny chce rozwijać amatorski hokej na lodzie w Raciborzu

Przedstawił radnym 5 postulatów fanów czarnego krążka

– Przyszedłem zasygnalizować, że istnieje grupa, która chce się rozwijać i zrobić coś więcej w tym kierunku – mówił w urzędzie miasta Leszek Szczasny trzymając w rękach kask hokejowy i prezentując zdjęcia z treningów i meczów na lodowiskach, w tym na raciborskim Piastorze.

– Założyliśmy drużynę Piastorsi. Nie jesteśmy na razie formalnym stowarzyszeniem ani grupą, ale bardzo fajnie się rozwijamy. W przyszłym roku będziemy grać w amatorskiej lidze hokejowej, w siódmej, ostatniej dywizji. Zobaczymy, jak nam pójdzie, ale plany są ambitne. Przedstawię pięć naszych postulatów – poinformował L. Szczasny.

Pierwszy postulat dotyczy zmiany myślenia

Myślę, że dyrektor OSiR-u tego nie rozumie, dlatego potrzebuję wsparcia. Hokej nie powinien być czymś dodatkowym, odbywającym się w godzinach, które nazwałem nieludzkimi. Chodzi o to, żebyśmy nie byli spychani na rozpoczynanie treningów i gier o 21:30 czy 22:00. To niepoważne. Mnie, osobie wykonującej wolny zawód, nie robi to większej różnicy, ale w grupie są dzieci i młodzież, które następnego dnia idą do szkoły, oraz osoby wstające do pracy o szóstej rano.

Drugi postulat to prosty system poboru opłat

Nie trzeba wynajmować hali na zasadzie specjalnego wynajmu. My czasem jeździmy do Rybnika, gdzie obowiązują najprostsze możliwe zasady: hokeiści kupują bilet i płacą za wejście. Wynajem hali jest bowiem dość drogi, a sam sprzęt hokejowy, nawet używany, też kosztuje. Skoro mamy lodowisko, zacznijmy je wykorzystywać nie tylko do krótkiego jeżdżenia, ale też do hokeja. Zapłaciliśmy już 2000 zł wpisowego i w kwietniu jedziemy na amatorskie rozgrywki siódmej dywizji aż do Trójmiasta.

Szczasny dodał, że można spróbować zainteresować hokejem szkoły. – To perspektywa dalsza, ale jeśli dyrekcja będzie otwarta i zrozumie sprawę, być może warto kupić kilka kompletów sprzętu. To nie jest tani sport, ale używany sprzęt jest dość przystępny cenowo. OSiR mógłby dysponować podstawowym wyposażeniem do wypożyczenia dla szkół: kijami, kaskami, podstawowymi ochraniaczami – zaproponował były radny miejski.

– Przyszedłem zasygnalizować, że istnieje grupa, która chce się rozwijać i zrobić coś więcej w tym kierunku. Myślę, że można nam zaufać, i chciałbym, żeby dyrektor to zrozumiał. Wiem, że w zeszłym roku były podobne próby i nie udało się porozumieć z dyrektorem. Szkoda, bo dziewczyna chciała uczyć łyżwiarstwa figurowego, a to podniosłoby poziom jazdy na łyżwach – relacjonował Leszek Szczasny.

(ma.w)



Leszek Szczasny uprawia wiele dyscyplin. Dostrzegł potencjał lodowiska Piastor jako areny rozgrywek amatroskich w hokeju na lodzie

Czwarty postulat dotyczy trenerów

Część opłat, które będziemy wnosić za bilety, nie musi generować dodatkowych kosztów i mogłaby trafiać do trenerów. Mamy osoby z dużym doświadczeniem w hokeju amatorskim, a nawet wyższym poziomie. Na razie działają jako wolontariusze, ale każdy wolontariat w pewnym momencie się wyczerpuje. Potencjał jest ogromny, bo niepełnowymiarowe, ale dobre do amatorskiego hokeja, chciałbym, żeby mogła z niego korzystać także młodzież, która nie zapłaci 30 zł za jedną grę, a przy wynajmie bywają takie kwoty.

Trzeci postulat dotyczy zaplecza

Jest tam jeden prysznic, ale prawdopodobnie dostępny tylko dla pracowników OSiR-u. Trzeba znaleźć jakiś złoty środek. Uprawiam wiele dyscyplin, ale w hokeju strój, który zakładamy, powoduje niewiarygodną utratę wody i potu, więc prysznic po treningach i grach byłby naprawdę świetny. W soboty, przed otwarciem, możemy wchodzić na lód około 7:00 – 7:30. To jeszcze da się znieść, ale chodzi mi głównie o późniejsze godziny.

chłopaków chętnie by spróbowało. Grupy są bardzo zróżnicowane: od 11 – 12-latków, których koledzy przyprowadzają, po osoby w wieku 50 – 60 lat, a także dziewczyny, młodsze i starsze. To otwarta inicjatywa.

Piąty postulat dotyczy organizacji treningów

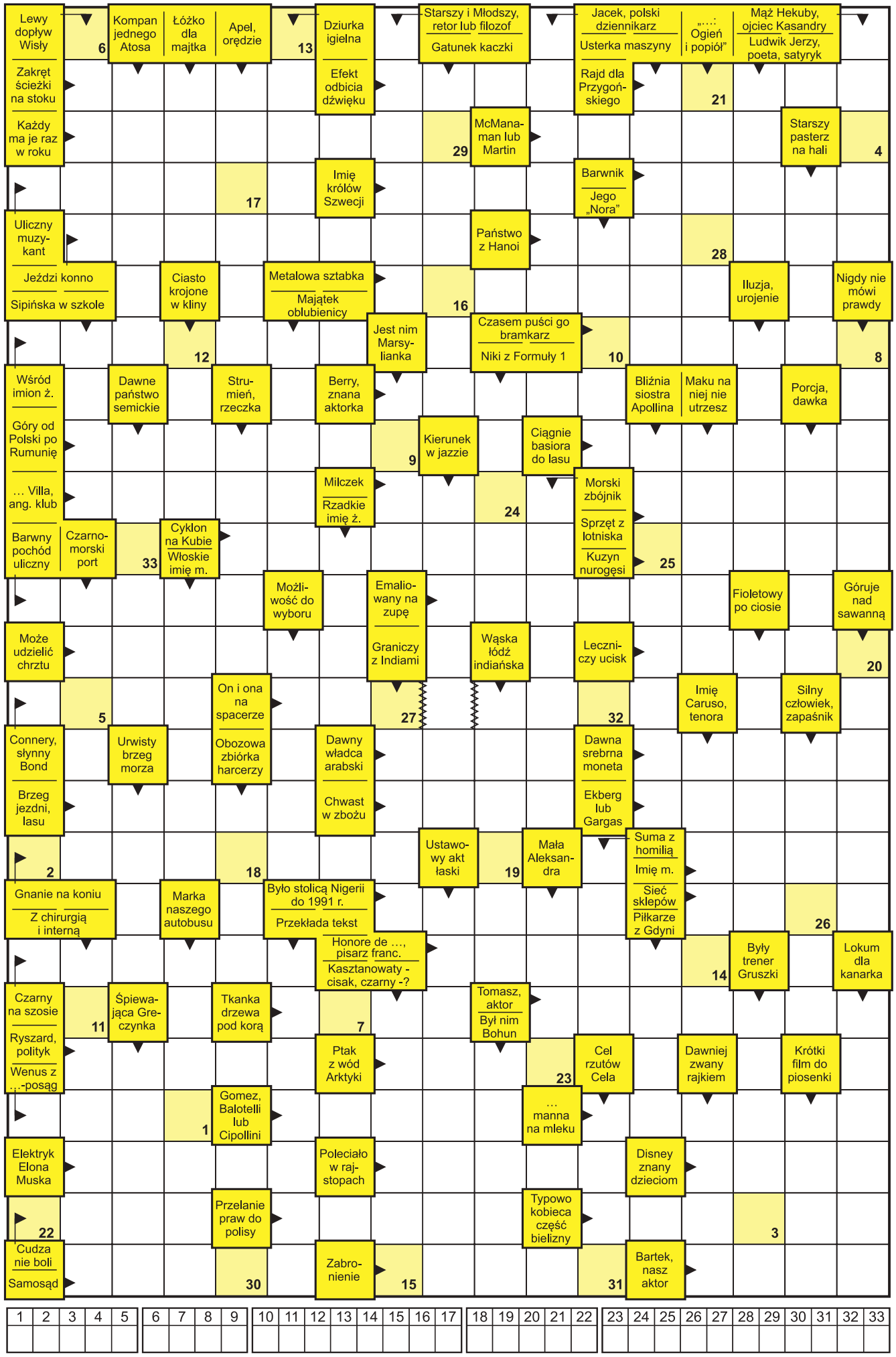
Na razie wygląda to tak, że na jednej połowie lodu trenują dorośli w pełnym sprzęcie, a na drugiej dzieci i dziewczyny, które takiego sprzętu nie mają. Być może warto to rozdzielić. mamy świetne miejsce. Dyrektor chce iść drogą zupełnie inną niż w Czechach. Nie twierdzę, że Czesi nie popełniają błędów: żeby tam pojeździć na łyżwach rekreacyjnie, trzeba się naprawdę nagimnastykować. Są dwie, trzy ślizgawki w tygodniu, po jednej w piątek, sobotę i niedzielę, a lodowiska w Opawie, jak można sprawdzić, są przez cały czas zajęte przez grupy hokejowe: młodzieżowe, seniorskie, juniorskie, dziewczęce.

Chciałbym, żebyśmy przynajmniej przesunęli punkt ciężkości z ślizgawek ogólnodostępnych na większy ukłon w stronę tych, którzy chcieliby trenować hokej, a jeszcze o tym nie wiedzą. Informacja powoli się roznosi i myślę, że wielu młodych

REKLAMA



eprasa.pl cf40ffb54b



HOROSKOP

BARAN 21.03 – 20.04
Uda Ci się wykonać wszystko, co sobie założyłeś. Od bardzo długiego czasu poczujesz w końcu dumę i zadowolenie ze swoich działań. Twoje obecne samopoczucie będzie dodatkowym motorem napędowym i motywacja do dalszego rozwoju. Masz głowę pełną pomysłów, czas najwyższy zacząć je uwolnić ze swojej głowy i wprowadzać do realnego życia.

BYK 21.04 – 20.05
To nie będzie łatwy tydzień. Wiele planów pójdzie nie po Twojej myśli i ciężko będzie Ci się pogodzić z takim stanem rzeczy. Możesz czuć frustrację i niezrozumienie. Pamiętaj jednak, by nie przerzucać odpowiedzialności za swoje emocje na innych.

BLIŹNIĘTA 21.05 – 21.06
Skup się na pracy i swoich obowiązkach zawodowych. Będziesz mieć wiele zadań do wykonania, które będą pewnego rodzaju wyzwaniem. Podejmiesz je z przyjemnością i nie będziesz narzekał na brak wolnego czasu. Dobrze odnajdziesz się w tej roli.

RAK 22.06 – 22.07
W tym tygodniu czekają Cię spotkania rodzinne, podczas których będziesz mógł psychicznie odpocząć i na chwilę zapomnieć o bieżących obowiązkach. Skupisz też więcej uwagi na sobie i swoim samopoczuciu. Nie będziesz zmuszać się do rzeczy, które wywiera na Tobie społeczeństwo, a które w żadnym stopniu nie są zgodne z Twoimi wartościami.

LEW 23.07 – 22.08
Zainwestuj w siebie i swoje umiejętności. Przed Tobą wiele ciekawych kursów i szkoleń, po których będziesz miał większe pole manewru. Na udział w niektórych szkoleniach zdecydujesz się wziąć udział tylko ze względu na swoje osobiste zainteresowania i nie będziesz liczył na żadne finansowe profity z tego tytułu.

PANNA 23.08 – 22.09
Popatrz na świat przez różowe okulary i pobłażliwie podejdź do niektórych spraw a uda Ci się swoją pozytywną energią zarazić najbliższe otoczenie. Bądź uważny na zachowania innych ludzi, niektórzy mogą chcieć skorzystać z Twojej dobrej woli i dobrego nastawienia.

WAGA 23.09 – 22.10
Staniesz przed ciężkim wyborem. Sytuacja będzie wymagać od Ciebie konkretnych działań. Warto zakasać rękawy i uporać się z tym jak najszybciej. Korzystaj z pomocy, jaką oferują Ci inni i nie bój się przyznawać do tego, że czegoś nie jesteś pewien.

SKORPION 23.10 – 21.11
Wiele planów, które chciałeś zrealizować nie pójdzie po Twojej myśli. Nie uda Ci się również osiągnąć założonych celów, co negatywnie odbije się na Twoim nastroju i poczuciu własnej wartości ale Nie trać wiary w siebie i we własne możliwości.

STRZELEC 22.11 – 21.12
Choć nie wydarzy się nic konkretnego, będziesz szczęśliwy i zadowolony ze swojego życia. Zaczniesz dostrzegać i doceniać małe rzeczy, które do tej pory umykały Twojej uwadze. Postanowisz również więcej czasu poświęcić na pielęgnowanie siebie i swojego umysłu.

KOZIOROŻEC 22.12 – 19.01
Zasłużyłeś sobie na urlop i chwilę odpoczynku. Skorzystaj z okazji i w pełni ciesz się swoimi małymi wakacjami bez wyrzutów sumienia. To też dobry czas na przemyślenia odnośnie swojego życia i planów na dalszą przyszłość.

WODNIK 20.01 – 18.02
Zajdzie w Twoim życiu wiele zmian, w których trudno będzie Ci się odnaleźć i przystosować do nowej codzienności. Możesz mieć problem z zaakceptowaniem pewnych rzeczy, które nie są do końca zgodne z Twoimi wartościami i zasadami. Postaraj się bardziej otworzyć na zmiany i podejść do nich z otwartym umysłem.

RYBY 19.02 – 20.03
W końcu zdecydujesz się zadbać o siebie i swoje samopoczucie. Karty zwiastują odcięcie się od toksycznych osób, które wprowadzały niepotrzebny chaos i ciągłe poczucie winy do Twojego życia. Zaczniesz zajmować się rzeczami, które Cię interesują i sprawiają prawdziwą radość. W końcu poczujesz się wolny i szczęśliwy.

Opracował Algiz • www.wrozbyonline.pl

HUMOR

☺ ☻ ☺

Jedzie sobie bogaty człowiek limuzyną, patrzy a tu jakiś biedak wpiernicza trawę, aż mu się uszy trzęsą. podjeżdża do niego bliżej i pyta:

– Panie czemu pan jesz trawę?

– Aaaa... głodny jestem i nie mam na jedzenie.

– To wsiadaj pan, zabiorę pana do siebie.

Ucieszony biedak pomyślał o rodzinie i pyta:

– A mogę wziąć ze sobą dzieci?

– No spoko niech wsiadają.

– A mogę wziąć ze sobą żonę?

– Dobra, dobra byle szybko.

– A mogę wziąć ze sobą rodziców?

– Panie tak wielkiego trawnika to ja nie mam!

☺ ☻ ☺

Po latach spotykają się koledzy:

– Hej, Heniek, jak ci się powodzi?

– Bardzo w porządku, Józku, mam sieć sklepów i nieźle zarabiam.

– Jak tego dokonałeś? Przecież przez matmę siedziałeś parę razy w tej samej klasie.

– Wiesz, kupuję w Chinach duperele po złotówce i sprzedaję tutaj po cztery złote. No i z tych trzech procent jakoś żyję.

☺ ☻ ☺

eprasa.pl cf40ffb54b